

Polecamy

w numerze:

STRONA 2 - „SŁOWA I CZYNY” to felieton STANISŁAWA omawiający ostatnie pociągnięcia Zachodu, podające w poważną wątpliwość oświadczenia jego przywódców.

STRONA 3 - W jaki sposób niektórzy ludzie stosują

unikli wobec uwag krytycznych? Odpowiedź daje Zdzisław GAWROŃSKI w swoim artykule pt. „WYKRETY I NIEBALSTWO” O lekceważeniu patentów pisze Adela KORDYS w felietonie „KRAJNA ZMARNOWANEGO CZASU”.

STRONA 5 - „SMUTNY PRZYKŁAD ROKITNICZY” Lesława MILLERA winien zmusić do zastanowienia każdego, kto poczuwa się do odpowiedzialności wobec siebie i innych.

STRONA 6 - „NAJDLUŻSZY DZIEŃ” - pierwszy od-

ciniek opowieści o inwazji aliantów na północnym wybrzeżu Francji w roku 1941. Poza tym - program KIN, IMPREZ, TELEWIZJI.

STRONA 7 - „CZERWONE DIABŁY” i „ELEKTRON” W FINALE - o turnieju dzi-

kich drużyn, ostatnie doniesienia ze sportu.

STRONA 8 - „FAKTURA NR 44” - nowy repertaż kryminalny Krystyny FRANUSZ, ciekawostki, DROBIAZGI i ciekawostki, porcja uwag „CUDZE CHWALICIE...”

Uwaga!
czytelnicy!

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 28 (328) Rok X

12 - 18 lipca 1963 r.

Cena 1.50 zł

Zazdrościmy tym co nad morzem



Fot. T. Drankowski

NIEPUNKTUALNY AUTOBUS

Często spóźniam się do pracy z winy autobusu kursującego na linii „B”. Często na przystanku przy ul. Zwirki i Wigury zmuszony jestem czekać na przyjazd autobusu aż 24 minuty. Często, wręcz, słyszę wówczas od konduktorki następujące usprawiedliwienie: „na linii brak jest jednego wozu”.

Czyżby takie usprawiedliwienie miało rozgrzeszyć dyrekcję MPK w Legnicy?

Dobrze by było, aby Redakcja „Wiadomości Legnickich” dopomogła usprawnić ten stan rzeczy.

Z poważaniem
PAWEŁ LUKASZEWICZ
(adres znany redakcji)

MIESZKAŃCY DZIĘKUJĄ

W Legnicy przy ul. Jordana nr 9 w lipcu 1962 r. zepsuły się rury wodociągowe. Lokatorzy tego budynku kilkakrotnie zgłaszali o tym w Obwodzie przy-

ul. Zielonej, jednak bez żadnego rezultatu. Tak trwało aż do 25.V.1963 r. Tego dnia lokatorka wymieniła budynek Michałina Dobrzańska zwróciła się z prośbą do kierownika Komisarzatu I MO w Legnicy o pomoc w powyższej sprawie. Kierownik komisarzatu zwrócił się z interwencją do dyrektora MZBM, który osobiście zajął się tą sprawą.

Po upływie jednego dnia przystąpiono do naprawy rur wodociagowych. Składam więc najserdeczniejsze podziękowania ppor. Marianowi Ignaczakowi i dyr. B. Pawlakowi.

Wdzięczna
Michalina Dobrzańska

Od redakcji:

Czy sprawy tej nie można było załatwić bez interwencji MO?

POZOSTANIE TYLKO WSPOMNIENIE

Byłem bardzo ucieszony, że lapidarium znajdujące się w stanie b. zaniedbanym przy ul. Muzycznej w Legnicy (2-gie istniejące po m. Wrocławiu) zostanie przeniesione na teren ogrodu przyśkołnego Liceum Pedagogicznego - o czym wyczytałem w „W.L.”.

Niestety, jak dotychczas, nie się nie zmienia: Lapidarium w dalszym ciągu niszczeje.

A szkoda, bo nikt lepiej by nie rozpoznał opieki jak ci, którzy w przyszłości mają zająć się wychowaniem młodocianych obywateli.

Niektóre figury są rozbijane przez chuliganów - a niedługo pozostanie tylko wspomnienie, że lapidarium w Legnicy istniało.

Z poważaniem
A. F.

(nazwisko i adres znane redakcji)

„SPOKOJNY WEEKEND”

to tytuł sensacyjnej

powieści kryminalnej

napisanej specjalnie dla czytelników „WL”

przez znanego literata występującego pod pseudonimem JACEK JOACHIM

Nazwisko to znane jest z pewnością naszym czytelnikom z łamów „Gazety Robotniczej”, która drukowała już dwie powieści Jacka Joachima.

U W A G A !

Pierwszy odcinek „Spokojnego weekendu” już w następnym numerze na stronie szóstej.



Anna Jastrzebska

„Nieatrakcyjna” Złotoryja

NA RZEKOMĄ nieatrakcyjność złotoryjskiego powiatu powoływali się w rozmowach niemal wszyscy lekarze i personel pielęgniarski.

Niechętnie tu przyjeżdżają. Zwłaszcza lekarze.

- Na 63 tys. mieszkańców powiatu jest tylko 20 lekarzy - mówi kierownik Wdziału Zdrowia, dr Bartosiewicz. W samej Złotoryi pracuje ich 11.

W powiecie złotoryjskim przewidziane są tylko 22 etaty lekarskie (rzeczywiście potrzeby terenu wymagają podwojenia tej liczby), a tymczasem dwa z nich nie są jeszcze obsadzone. Brak lekarzy. Brak w szczególności specjalistów. Tych ostatnich (okuliste, laryngologa, neurologa i radiologa) importuje się z Wrocławia. Przyjeżdżają do Złotoryi raz w tygodniu. Z tłumu czekających na wizytę, u któregoś z nich, wielu odchodzi z kwitkiem. Nie może być zresztą inaczej. Jeden specjalista na 63 tys. ludzi to mniej niż przysłowiowa kropla w morzu. Jedyna rada - żeby wymienieni specjaliści zamieszkali w Złotoryi na stałe.

- Udało nam się zwerbować jednego, znanego w całej Polsce ginekologa i cytologa, wieloletniego pracownika kliniki położniczej, dr Kopczyńskiego. Od lipca będzie tu więc 2 specjalistów ginekologów. Inni, niestety, nadal będą dojeżdżać raz w tygodniu. Nie mają zamiaru tu zakotwiczyć.

Po wielu rozmowach zrozumiałam: to nie jak złoto ważne i przydzielane mieszkania w znacznej mierze wpływają (orzy najmniej zdaniem pracowników służby zdrowia) na opinie Złotoryi jako miasta nieatrakcyjnego.

I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Złotoryi, Marian Konefal, członek Komisji Mieszkaniowej, tłumaczy:

- Sytuacja mieszkaniowa w naszym mieście jest niezwykle

trudna. Na rozpatrzenie czeka 900 wniosków osób ubiegających się o przydział lub zmianę mieszkania. W obecnych warunkach, do 1965 roku włącznie, nie uda nam się załatwić więcej, niż 600 podań. Stare budynki wala się. W tym roku do rozbiórki zaplanowano domy zamieszkałe przez 17 rodzin, a nowych budynków oddanych zostanie do użytku tylko 36. Z liczby tej, zgodnie z uchwałą Prezydium MRN z sierpnia 1961 r., 20 proc. nowych mieszkań przeznaczają się dla tzw. ludzi niezbędnych dla miasta, w tym także dla pracowników służby zdrowia (w roku bieżącym dla pracowników służby zdrowia przyznano 3 mieszkania, dla Inspektoratu Oświaty również 3, dla funkcjonariuszy MO - 2).

Jak widać, służba zdrowia w Złotoryi nie jest traktowana po macoszemu.

PROBLEM, który w Złotoryi głównie mnie interesował, to leczenie zamknięte.

Jeden 145-160kowy szpital złotoryjski musi sprostać potrzebom 63-tysięcznego powiatu. Szpital w dodatku nienowoczesny, z trudem dostosowywany do potrzeb współczesnego leczenia. Szpital, w którym do ubiegłego roku oddział położniczy pozbawiony był wody (dochodziła jedynie na

najniższe piętra), którego kostnice (brut!) z konieczności mieści się w suterenu opodal kuchni, a pralnia i prasownia - w schronie przeciwlotniczym „wy pożyczonym” przez TOPL. Szpital niezaradkowany, przepel-

(Dokończenie na str. 5)

Cenna inicjatywa

Zakład elektroniki w Bolesławcu

Jak już informowaliśmy, w Bolesławcu powstaje, drugi w Europie, nowy zakład doświadczalny elektroniki. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane przystąpiło już do adaptacji niektórych budynków. W jednym z nich powstanie wydział produkcji „Geterów”, dział głównego mechanika i narzędziownia. Pod koniec czwartego kwartału br. ruszy już produkcja „Geterów”. (Są to pochłaniacze gazów w lampach elektronowych. Jest to jak gdyby wewnętrzna pompa w lampie elektronowej, która pochłania gazy wydzielające się podczas pracy poszczególnych jej elementów).

Biuro Projektów i Studiów w Warszawie wykonuje dokumentację adaptacji całego obiektu pod zabudowę. Pod koniec br. zakład zatrudni już około 150 osób. W roku 1966, po zakończeniu robót adaptacyjnych, znajdzie tu zatrudnienie blisko 400 osób, w tym znaczna część kobiet.

Począwszy od przyszłego roku 25 procent produkcji zarezerwowano na eksport do Anglii, NRD i Czechosłowacji.

Globalna wartość produkcji po uruchomieniu zakładu wyniesie około 100 milionów złotych rocznie.

W chwili obecnej dyrekcja zakładu boryka się z trudnościami w uzyskaniu mieszkań dla pracowników inżyniersko-technicznych. Wiadomo, iż w zakładzie o profilu specjalistycznym, przy produkcji doświadczalnej - wymagane są kadry o wysokich kwalifikacjach zawodowych, a niestety trudno znaleźć naukowców. W związku z tym Prezydium MRN winno przyjąć fabrykę z pomocą i znaleźć kilka mieszkań dla specjalistycznego personelu.

(ski)

LISTY
czytelników

Jeszcze o „Wenus”

W odpowiedzi na Wasze pismo nr 690 z dnia 27. V. 63 r. w sprawie notatki prasowej pt.: „Za co płacę” zamieszczonej w „Wiadomościach Legnickich” w nr 21/321 uprzejmie wyjaśniamy, że za program artystyczny imprezy, która odbyła się w kinie „Wenus” w Bolesławcu odpowiedzialne jest Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Teatralno-Imprezowe. Okręgowy Zarząd Kin udostępnił D.P.T.I. salę kinową na podstawie przedstawionego zezwolenia Wydziału Kultury WRN Wrocław i zezwolenia Urzędu Kontroli Prasy i Widowskiej i tam należałoby skierować omawianą interwencję.

Ze swej strony uprzejmie dziękujemy za informację, dzie-

Sprzęt rybacki

W odpowiedzi na notatkę prasową pt.: „Po każdym drobiazgu do Legnicy” zamieszczonej w numerze 22/322 Waszego pisma Wydział Przemysłu i Handlu Prezydium PRN w Lubinie wyjaśnia, że obecnie Lubin nie posiada sklepu specjalnego z art. sportowymi oraz ze względu na poważne trudności lokalowe sklep taki będzie uruchomiony w 1965 r. w jednym z łowi z nowego budownictwa. Niezależnie od powyższego tuż, Wydział wydał już polecenie wprowadzenia przez istniejące sklepy dziewiarskie i obuwnicze większego wyboru art. sportowych oraz ulokowania w jednym ze sklepów Miejskiej Spółdzielni w Lubinie stoiska ze sprzętem rybackim.

Kierownik
Wydziału Przemysłu i Handlu
(-) mgr Krzysztof Klebankiewicz

Odpowiedzi redakcji

Emilia Bzowy — Legnica.

Pani sprawę skierowaliśmy do prezesa Sadu Wojew. we Wrocławiu. O wynikach naszej interwencji zawiadomimy panią oddzielnie.

Lokatorzy domu przy ul. Pstrowskiego 15 w Legnicy.

MZBM zawiadomił nas, że w dniu 27 czerwca br. zlecił Przedsiębiorstwu Gosp. Kom. naprawę instal. wod.-kan. w budynku.

Lidia Kostanecka — Legnica.

Sąsiedzi zwrócili uwagę, aby szanować kwiatniki. Gdyby nie stosował się do upomnień, radzimy zawiadomić o tym ADM nr 3, która otrzymała odpowiedź pismo w tej sprawie.

Konstanty Wróblewski — Legnica.

Wydział Spraw Lokalowych Prez. MRN poinformował nas, że pańska sprawa została załatwiona w ubiegłym roku, lecz dotychczas nie załatwił pan przydzielonego mu mieszkania.

Władysław Drozdyk — Legnica.

Prosimy o przybycie do redakcji w celu zapoznania się z treścią listu jaki wreszcie otrzymaliśmy w pańskiej sprawie z Prez. MRN.

ki której będziemy ostrożni przy wynajmowaniu sal na tego rodzaju imprezy.

Dyrektor
(-) Franciszek Majdra

Będzie mleko i pieczywo

W numerze 21/321 Waszego pisma ukazał się artykuł pt.: „Czytelnicy pisa”, w którym klienci wnoszą o wcześniejszą dostawę pieczywa i sprzedaż mleka w dni świąteczne w sklepie nr 67 przy ul. Wrocławskiej. Biorąc pod uwagę słuszne żądania czytelników zarząd tuż, spóździł się spowodował dostawę pieczywa o godzinie 6.20 oraz wprowadzono sprzedaż mleka w dni świąteczne. POWSZECHNA SP-NA SPOŻYWCZA W LEGNICY

Aby nie błądzić

Z przykrością stwierdzamy, iż artykuł pt.: „Daleko do dworca” opisuje prawdę. Winę za ten stan rzeczy ponoszą motorniczowie, którzy winni dopilnować by tablica kierunkowa była zgodna z kierunkiem jazdy. W stosunku do winnych zostały zastosowane sankcje służbowe. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Dyrektor

Po egzaminach

W ciągu ostatnich dwóch tygodni w legnickich liceach, technikum i szkołach zawodowych odbywały się egzaminy wstępne do klas pierwszych. Najwięcej podań, bo aż 970, wpłynęło do Technikum Spożywczego i Zasadniczej Szkoły Przemysłu Spożywczego. Z tego do technikum przyjęto 120 uczniów, a Zasadniczej Szkoły Zawodowej 240.

O przyjęcie do Liceum Ogólnokształcącego nr 1 ubiegało się 273 kandydatów — egzamin zdało 192. Liceum Ogólnokształcące nr 2 przyjęło do klas ósmych 149 uczniów. O przyjęcie ubiegało się 207 kandydatów.

W Technikum Ekonomicznym CRS rozpocznie naukę 80 uczniów — o przyjęcie ubiegało się 220 kan-

We własnym ośrodku

W legnickim PZGS i GS-ach powiatu pracuje ok. 900 osób. Bardzo duży odsetek wiejskich spółdzielców uczy się we własnym ośrodku szkoleniowym. Korzystają z niego młodzi piekarze i masarnicy, absolwenci szkół podstawowych, którzy w piekarniach i masarniach GS odbywają zajęcia praktyczne.

Ośrodek kształci 220 chłopców z powiatów: legnickiego, zlotoryjskiego, lubińskiego, jaworskiego, bolesławieckiego, wołowskiego, świdowskiego i średzkiego. Zajęcia w ośrodku odbywają się dwa razy tygodniowo.

Poza tym 15 spółdzielców uczy się zaocznie w Technikum Ekonomicznym i Zasadniczej Szkole Zawodowej CRS

(lemil)



W Lubinie obradowała sesja popularno - naukowa

Z inicjatywy Wojewódzkiego i Wrocławskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie odbyła się sesja popularno-naukowa, która upłynęła pod znakiem przyszłości Lubina.

Podczas sesji przewodniczący Prezydium WRN mgr Bronisław Ostapczuk wygłosił referat pt. „Rola Dolnego Śląska” w gospodarce Polski Ludowej, w którym nawiązał między innymi do sytuacji Dolnego Śląska przed wojną i zaraz po niej. Zebrani wysłuchali także najistotniejszych elementów dorobku lubińskiego społeczeństwa po wyzwoleniu.

O ile w 1945 roku 70 procent budynków mieszkalnych na Dolnym Śląsku było w gruzach, 42

tysiące gospodarstw chłopskich zupełnie zniszczonych — to po wojnie w przemyśle zainwestowaliśmy 90 proc. parku maszynowego. Po latach odbudowy nastąpił okres rozbudowy przemysłu — budowy nowych mieszkań, osiedli i miast.

O rozwoju Okręgu Przemysłowego Legnicko - Głogowskiego mówił obszernie prof. Włodzimierz Boerner, który stwierdził między innymi, że okręg nasz zamieszkuje obecnie blisko 360 tysięcy, a w roku 1980 będzie liczył już 640 tys. mieszkańców. Największy awans czeka Polkowice, które z 2-tysięcznego osiedla awansują do rangi 20-tysięcznego miasta.

Podczas sesji wręczono zasłużonym działaczom Frontu Jedności Narodu Odznaki Tysiąclecia.

(ski)

(lemil)



(lemil)

Minister Vaclav David w Lubinie i Legnicy

W ubiegły czwartek, tj. 4 bm., bawił w Lubinie i Legnicy minister spraw zagranicznych CSRS Vaclav David, wiceminister spraw zagranicznych Otto Kliczka, ambasador CSRS w Polsce Oskar Jeleń oraz ambasador Polski w CSRS Franciszek Mazur. Goście w towarzystwie przewodniczącego Prez. WRN mgr Bronisława Ostapczuka i przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia — zwiedzili Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie i Hutę Miedzi w Legnicy.

Minister David poznał Zygmunta Miedziwoje, a ponadto żywo interesował się postępem robót. Po południu minister V. David wyjechał do Warszawy.

Nauczyciele na kursach wakacyjnych

Kuratorium Okręgu Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodek Metodyczny we Wrocławiu organizują w Legnicy 3 kursy wakacyjne dla pedagogów Dolnego Śląska. Już 2 lipca rozpoczęły się zajęcia na kursie kierowników szkół podstawowych z kilkumiesięcznym stażem pracy. Zajęcia odbywają się w Technikum Przemysłu Spożywczego przy ul. Wrocławskiej 211.

W tym samym budynku przygotowują się do odpowiedzialnej i ciężkiej pracy kierownika szkół młodzi nauczyciele, którzy z dniem 1 września objmą kierownictwo szkół w różnych zakątkach Ziemi Dolnośląskiej.

Kierownikiem pedagogicznym pierwszego kursu jest Ferdynand Reczuch — podinspektor szkolny Powiatowego Wydziału Oświaty Legnicy, a kierownikiem pedagogicznym drugiego kursu Włodzisławski kier. Wydziału Oświaty w Strzelinie.

W obu kursach bierze udział ponad 120 pedagogów.

W lipcu odbędzie się również kurs dla nauczycieli matematyki w Internacie Technikum Ekonomicznego przy ul. Armii Czerwonej 12. Weźmie w nim udział 50 najlepszych i najbardziej doświadczonych matematyków z Dolnego Śląska.

Do 20 lipca w internacie Technikum Samochodowego trwać będą zajęcia dla 45 nauczycieli geografii — jeden z najbardziej atrakcyjnych kursów organizowanych przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny we Wrocławiu. W tym samym budynku, w sierpniu, odbędzie się bardzo interesujący kurs dla 50 nauczycieli języka rosyjskiego.

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Opolu organizuje kurs wakacyjny w Legnicy dla 40 pedagogów ze szkół zawodowych.

Na kursy wakacyjne z oświaty i miasta Legnicy wyjadzie łącznie 51 nauczycieli. Na centralne kursy kier. Ośrodków Metodycznych organizowane przez Ministerstwo Oświaty, wyjadzie z naszego miasta 4 najbardziej doświadczonych pedagogów.

Pow. Oddział ZNP w Legnicy wraz z Zarządem Okręgowym ZNP we Wrocławiu wysła 6 nauczycieli z Legnicy do najbardziej atrakcyjnych miejscowości na kursy związkowe. Oprócz tego ponad 160 nauczycieli wyjechało z Legnicy na sesję lipcową do Studiów Nauczycielskich i Wyższych Szkół Pedagogicznych.

R. Jaźwiński

Na budowach legnickich coraz bardziej dominują maszyny i elementy prefabrykowane.

Fot. J. Drużycki

PROBLEM TYGODNIA

10 CZERWCA Prezydent Kennedy wygłosił na Uniwersytecie w Waszyngtonie przemówienie na temat obecnej sytuacji międzynarodowej.

„Wojna totalna — stwierdził — nie ma dziś żadnego sensu, gdyż wielkie mocarstwa mogą mieć oburzenie i stosunkowo niezniszczalne zapasy broni nuklearnej i nie skapitulują bez jej zużycia”.

W opublikowanym 16 czerwca na łamach „Prawdy” i „Izwestii” wywiad udzielony redaktorom naczelnym obu dzienników — premier Chruszczow stwierdził, że przemówienie Kennedy'ego stanowi krok naprzód w realnej ocenie sytuacji międzynarodowej, ponieważ mówił o konieczności znalezienia dróg, które wywoływałyby ludzkość od wysięgu zbrojenia i od grozy światowej wojny termojądrowej.

Jednocześnie Chruszczow wskazał, że w przemówieniu Prezydenta istnieje szereg

istotnych braków. Ogólne postulaty zakończenia zimnej wojny nie idą w parze w tym oświadczeniu z konkretnymi propozycjami. Chruszczow wyliczył szereg takich spraw: Niemcy i Berlin Zachodni; utrzymywanie przez USA baz wojskowych na całym świecie, a zwłaszcza wokół ZSRR; stosunek do innych narodów i ich suwerenności; praw do rozbudowy.

Wszędzie tam, gdzie od ogólników trzeba przejść do konkretnego działania — Stany Zjednoczone od działania się uchylają.

Oto przykład: Premier Chruszczow, Prezydent Kennedy i Premier Macmillan postanowili, że w lipcu, w Moskwie odbędzie się trójsstronne spotkanie na temat zakazu doświadczeń z bronią nuklearną. Z tym spotkaniem można by wiązać wielkie nadzieje, gdyby Stany Zjednoczone odstąpiły tym razem od tzw. zabawy w rokowania.

Porozumienie w sprawie zakazu nuklearnych eksperymentów mogło być zawarte już dawno.

Przypomnijmy, że kiedy USA proponowały, aby ZSRR zgodził się na chociażby symboliczną liczbę inspekcji na swoim terytorium — ich delegat w Genewie Dean oświadczył, że powinno to być nie więcej jak

2-3 inspekcje. Związek Radziecki uważał, że takie inspekcje są całkowicie zbędne — gdyż środki wykrywania eksplozji nuklearnych przy pomocy tzw. czarnych skrzynek są nawet, zdaniem zachodnich uczonych, zupełnie wystarczające — jednakże w imię powodzenia rokowań zgodził się na 3 inspekcje rocznie.

Wówczas okazało się, że poprzednie oświadczenie Deana było „nieporozumieniem”. Podał się on do dymisji a Stany Zjednoczone zażądały 8-10 — zaś ostatnio zdecydowały się na 7 inspekcji rocznie. Ich zdaniem absolutnie niezbędnych.

O czym świadczy taka taktyka?

Nie można jej rozumieć inaczej jak tylko tak, że ma ona na celu systematyczne torpedowanie wszelkich rokowań. Fokojowe akcenty zawarte w przemówieniu Kennedy'ego z 10 czerwca zostały poważnie zdevaluowane w czasie niedawnej podróży prezydenta po Europie Zachodniej.

Jak wiadomo w czasie tej podróży, której głównym celem miało być cementowanie chwiejącego się bloku atlantyckiego — Prezydent Kennedy wyraźnie kokietował Adenauera. Wyrazem tego był jego pobyt w

Berlinie Zachodnim. W przemówieniu wygłoszonym do mieszkańców tego miasta — w obecności Adenauera i Brandta — Prezydent USA oświadczył, że on także czuje się obywatelem Berlina Zachodniego.

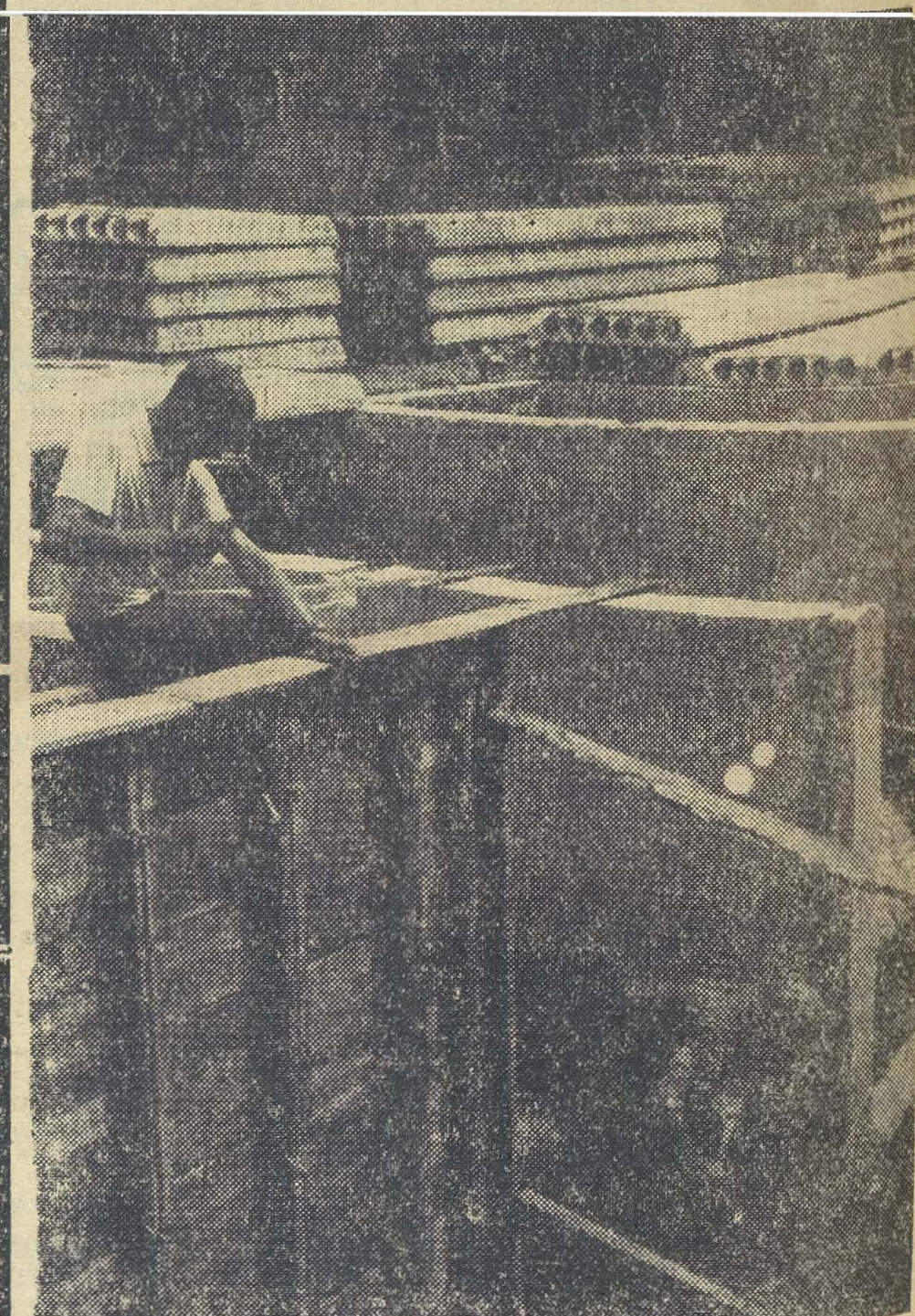
Nic bardziej nie mogło dodać odwagi zachodniomiejscowym odwetowcom i zachodniobierlińskim prowokatorom.

Pobyt Kennedy'ego w Berlinie Zachodnim, jego publiczne oświadczenia w czasie podróży po Niemieckiej Republice Federalnej i przeprowadzone rozmowy z Adenauerem udowodniły raz jeszcze, że istnieje przepaść pomiędzy słowami a czynami zachodnich mężów stanu.

Na tym tle jednoznaczne propozycje radzieckie zgłoszone raz jeszcze przez Premiera Chruszczowa w czasie jego niedawnego pobytu w Berlinie — proroctwo w sprawie zakazu doświadczeń z bronią nuklearną i zawarcia układu o nieagresji pomiędzy państwami NATO i sygnatariuszami Paktu Warszawskiego — stanowią wyraźną odpowiedź na pytanie: Kto naprawdę jest za odprężeniem w stosunkach międzynarodowych; kto naprawdę broni pokoju.

STANISŁAW

Słowa i czyny



I
W NUMERZE 20 zamieścił-
my artykuł pt. „Brud, ba-
łagan, wypadki”, w któ-
rym pisałem o ciężkich warun-
kach, w jakich pracuje załoga
Śląskiej Fabryki Mydła w Ja-
worze. Oczekiwaliśmy, że w ślad
za tą publikacją na zebraniu
POP, a następnie załogi, dyrek-
cja, wspólnie z aktywnym pra-
cowniczym, dokona analizy do-
tychczasowego stanu bhp oraz
nadesłane redakcji odpowiedzi, która
zawierać będzie plan i metody
usunięcia wskazanych braków
i zaniedbań. Taka jest bowiem
normalna praktyka. Po to m. in.
istnieje i obowiązuje Uchwała
Rady Państwa i Rady Mini-
strów z grudnia 1950 roku w
sprawie krytyki prasowej.

Odpowiedź istotnie nadeszła.
Po tygodniu. Bardzo szybko.
Podpisana przez dyrektora W.
Kubickiego i opatrzona pieczę-
ciami. Odpowiedź zamieściliśmy
bez komentarzy w 23 numerze
„WL”. Chociaż jej autorzy
zajmowali się głównie podważa-
niem opinii niżej podpisanego na
temat warunków bhp w fabryce,
zarzucali mi jednostronność i zo-
śliwość. Redakcja odpowiedź wy-
drukowała w imię zasady, że
każdy ma prawo bronić swych
racji i punktu widzenia. A tak-
że z uwagi na to, że przecież
pismo było oficjalne i urzędowe.
Z pieczęciami i podpisem dyrek-
tora. A więc, że w takim piśmie
nie należy spodziewać się, iż
zawiera ono jawną bzdurę.

Co do mnie jednak — byłem
przecież w Fabryce Mydła, wi-
działem na własne oczy zanied-
bania. Jakże tam panu! i nie
potrafiłem zgodzić się z twier-
dzeniami zawartymi w odpowie-
dzi fabryki. Pojechałem więc
ponownie do Jawora.

Przyjął zaanszowałem tele-
fonicznie. Gdy się tam zjawilem
powiedziano mi, że dyrektor
przed pół godziną opuścił fabry-
kę. Poprosiłem naczelnego inży-
nierza Jerzego Gardora, aby po-
zwolono mi raz jeszcze zwiedzić
fabrykę. Odmówił. Przyczyna?
Polecenie dyrektora Kubickiego.
Kolo poczęło się zamykać.

W tej sytuacji ograniczyłem
się początkowo do rozmowy z
sekretarzem POP Janem Łuszką
oraz z przewodniczącym Ra-
dy Robotniczej a zarazem głów-
nym mechanikiem Leopoldem
Szatcem.

Artykuł naświetlił stan fak-
tyczny w zakładzie i zgadzam
się z nim w całej rozciągłości —
oświadczył mi Jan Łuszka. —
Nie wiem o odpowiedzi wy-
stanej do redakcji, przeczytałem
ją dopiero w druku. Przede-
m nikt mnie nie pytał o zdanie.
Nie było żadnego zebrania zało-
gi, aktywu, czy Podstawowej
Organizacji Partyjnej.

Postanowiłem z kolei interwe-
niować u I sekretarza KP PZPR
w Jaworze i na podstawie tej
interwencji uzyskać wreszcie
zezwoleń na zwiedzenie za-

kładu. W obecności sekretarza
POP, przewodniczącego Rady
Robotniczej i naczelnego inży-
nierza udaliśmy się na zakład.
Tyleż dziwnym co szczęśliwym
trafem natychmiast potem od-
nalazł się dyrektor Kubicki.

W czasie tej wizyty stwierdzi-
liśmy, że wszystkie zarzuty pod-
niesione w artykule potwierdza-
ją się. Rury istotnie są pokryte
rdzą, ściany są brudne, podło-
gi nie zamiatane. Kierowniczka
laboratorium nadal uskarża się,
że od tygodni brak sprzątaczek,
a w związku z tym wokół umy-
walni jest brudno. Brak jakieg-
kolwiek klimatyzacji, urządzenia

II
PO oględzinach zakładu wró-
ciliśmy do gabinetu dyrek-
tora. Sądziłem, że teraz,
gdy po tygodniowych telefonach
i kilkakrotnych umawianiach się
a także po interwencjach, w wy-
niku których dopiero udało mi
się wejść na zakład (bo prze-
cież oświadczone mi, że nigdy
już tam nie wejść, zastanawia-
no do zrozumienia, że jestem
podejrzany element itp.) — a

IV
w fabryce jest źle. Wierzę mi,
to żadna radość ani satysfakcja.
Powiedział raz jeszcze — nie
o to chodziło. To, co najbardziej
niepokoi, jeśli idzie o stanowi-
sko kierownictwa fabryki —
wiąże się z jego stosunkiem do
załogi. Bo co oznacza fakt, że
krytyczny artykuł zamiast wy-
wołać dobrą i twórczą dysku-
sję, posłużyć jako materiał do
rozmów z załogą i usprawnień
na odcinku bhp — zostaje okry-
ty cieniem milczenia, przyjmo-
wany jest przez kierownictwo
jako złośliwa napaść? Że pismo
z odpowiedzi do redakcji reda-

TERAZ przenieśmy się do
Chojnowa. Problem ten
sam. W numerze 19 „WL”
ukazała się informacja pt. „Te-
go tolerować nie wolno”. Auto-
rem odpowiedzi jest dyrektor
Dolnośląskiej Fabryki Wyróbów
Błasanych w Chojnowie. I tu
dziennikarz był na miejscu, roz-
mawiał z technikami bhp, dy-
rektorem zakładu, zwiedził za-
kład.

Z treści pisma wynika, że w
DFWB jest wszczkto w najlep-

tamy: „...nieprawda jest jakoby
15 proc. pracowników posiadało
tylko szafki ubraniowe; procent
ten jest dużo większy i wynosi
ok. 70 proc.”.

Polechałem raz jeszcze i prze-
liczyłem wszystkie szafki. Oko-
ło 15 proc. pracowników ich nie
posiadało. W tym stanie ich nie
zaspokaja potrzeb i wynosi tylko
ok. 15 proc. w stosunku do za-
łogi. Czy kłamstwo było po-
trzebne? Dalej w informacj pi-
saliśmy, że w halach jest brud,
a załoga pracuje w nieprzebie-
nie ciężkich warunkach sanitar-
no-higienicznych, nie przestręca
się przepisów bhp i są wypadki
z tego powodu; że 6 tys. robo-
czogodzin stracono tylko w jed-
nym 1952 roku.

Niestety, dyrekcja tylko od-
pisała nam na kilka uwag kry-
tycznych. Pozostałe, istotne wo-
łała przemilczeć. Gorzej, po na-
szej interwencji nic się tu nie
zmieniło. Nadal ludzie pracują
bez okularów, w postrzępionych
ubraniach, z porwanymi rękaw-
kami, rozwieszonymi włosa-
mi itp. Nikt zupełnie się nie ro-
bi, by poprawić klimatyzację i
wentylację w halach. Nie wy-
konano osłon na maszyny itd.
itp.

I tu — podobnie jak w Ja-
worze — nie zanalizowano głą-
biej naszej informacji, nie wy-
ciągnięto wniosków.

Ograniczono się jedynie do
wykrętnej i kłamliwej odpowie-
dzi. W imię czego?

ZDZISŁAW GAWRONSKI

Zdzisław Gawronski

Wykrety i niedbaństwo

nie są należycie konserwowane,
kotły nie wyczyszczone, zaś ro-
botnicy beczki dźwigają własny-
mi rękoma, chociaż są do tego
specjalne maszyny.

Dyrektor Kubicki w swym pi-
śmie twierdził, iż technik bhp
występował z wnioskami o uka-
zanie niedbałych pracowników.
Teraz ustnie dodał, że to dlate-
go, iż technik ów jest członkiem
instancji powiatowej i uważał, że
musi występować w jego obro-
nie.

Stan faktyczny wygląda na-
stępująco: technik bhp skiero-
wał w ubiegłym roku dwa tyl-
ko wnioski o potrącenie premii
za spowodowanie wypadków.
Wypadków jednak było przecież
wiele. Czy naprawdę nikt nie
zawinił? Czy naprawdę nikt nie
jest odpowiedzialny za brudne
kotły, niesmarowane i niekon-
serwowane maszyny? Czy tak
być musi? Czy do głównego me-
chanika nie należy m. in. kon-
serwowanie rur i urządzeń, a
do majstrów dbałość o czysty i
przystoły wygląd maszyn oraz
hal produkcyjnych? I co to za
argument, że jeśli k'os jest
członkiem instancji to należy je-
go autorytetu i dołnego imienia
bronić przy pomocy wykrętów
— mimo, że na krytykę zasłu-
żył?

więc sądziłem, że teraz poro-
zumiemy sobie wreszcie szcze-
rze. Niestety. Zamiast dyskusji
— zaraz na wstępie gabinet o-
puścił przewodniczący Rady, a
w chwilę potem sekretarz POP, a
w ślad za nim naczelnny inży-
nier.

Dlaczego? Nie wiem. Mam na
ten temat roboczą hipotezę, ale
wymaga ona sprawdzenia. Wiem
natomiast dlaczego opuścił ga-
binet naczelnny inżynier. Począ-
tkowo zarzucał mi, że nie poda-
łem wymierzonej w procentach
ilości zardzewiałych rur. Z ko-
lei miał pretensje, że nie wy-
szczególniłem hal i działów pro-
dukcyjnych bez wentylacji i kli-
matyzacji. Następnie powołał
się na tajemnicę państwową
przy wskazywaniu na trudności
zakładu. Gdy jednak nie dałem
temu wiary — a nie dałem po-
nieważ stanowisko inżyniera by-
ło absolutnie bezpodstawne —
inżynier Gardor opuścił gabinet.

Z dyskusji niewiele więc wy-
szło. Z mojej wizyty również —
z wyjątkiem jednego bardzo
ważnego stwierdzenia, które wy-
niosłem z tego zakładu. Że miał-
em rację pisząc o zaniedba-
niach w Fabryce Mydła — co
stwierdził mi naocznie zwie-
dzając ją powtórnie. I nie o
tym chciałem dyskutować z ki-
erowniczym aktywnym fabryki.

Chciałem zadać moim roz-
mówcom jedno tylko pytanie:
po co napisali i przystali do
redakcji nieprawdziwy, wykręt-
ny, elaborat usiłujący udowod-
nić, że czarne jest białe; że
dziennikarz, który na własne
oczy widział zaniedbania — wy-
myślił je sobie.

Ponieważ nie miałem możno-
ści porozmawiać o tym — sta-
wiam to pytanie publicznie. Jest
to bowiem objaw głęboko nie-
pokojący. Tu przecież wcale nie
chodzi o prestiż redakcji. Re-
dakcja, jeśli uważa, że odpow-
iedź jest wykrętą — może
jej nie wydrukować. Nie chodzi
też o moją samoobronę i udo-
wodnienie za wszelką cenę, że

guje się w ciszy dyrektorskich
gabinetów?

III

O DPWIEDZ może być tyl-
ko jedna — uwidacznia się
tutaj niechęć do krytyki i
nieumiejętność reagowania na
nią. A to oznacza, że w gruncie
rzeczy lekceważy się interes za-
łogi i zakładu, wynosząc ponad
to interes własny, własną dobrą
opinię kierowników fabryki. O-
znacza to także, iż lekceważy
się w gruncie rzeczy i nie do-
wiera aktywności fabrycznemu.

A to jest już niepokojące.
Bardzo. Każde postawienie pod
znakiem zapytania jakości i praw-
dowość kierownictwa gospodar-
czego w przedsiębiorstwie. Na-
kazuje zastanowić się, czy atmo-
sfera panująca w zakładzie nie
jest przypadkiem nacechowana
kaczkostwem ze strony kierow-
nictwa i bojaźnią ze strony za-
łogi i aktywu społecznego.

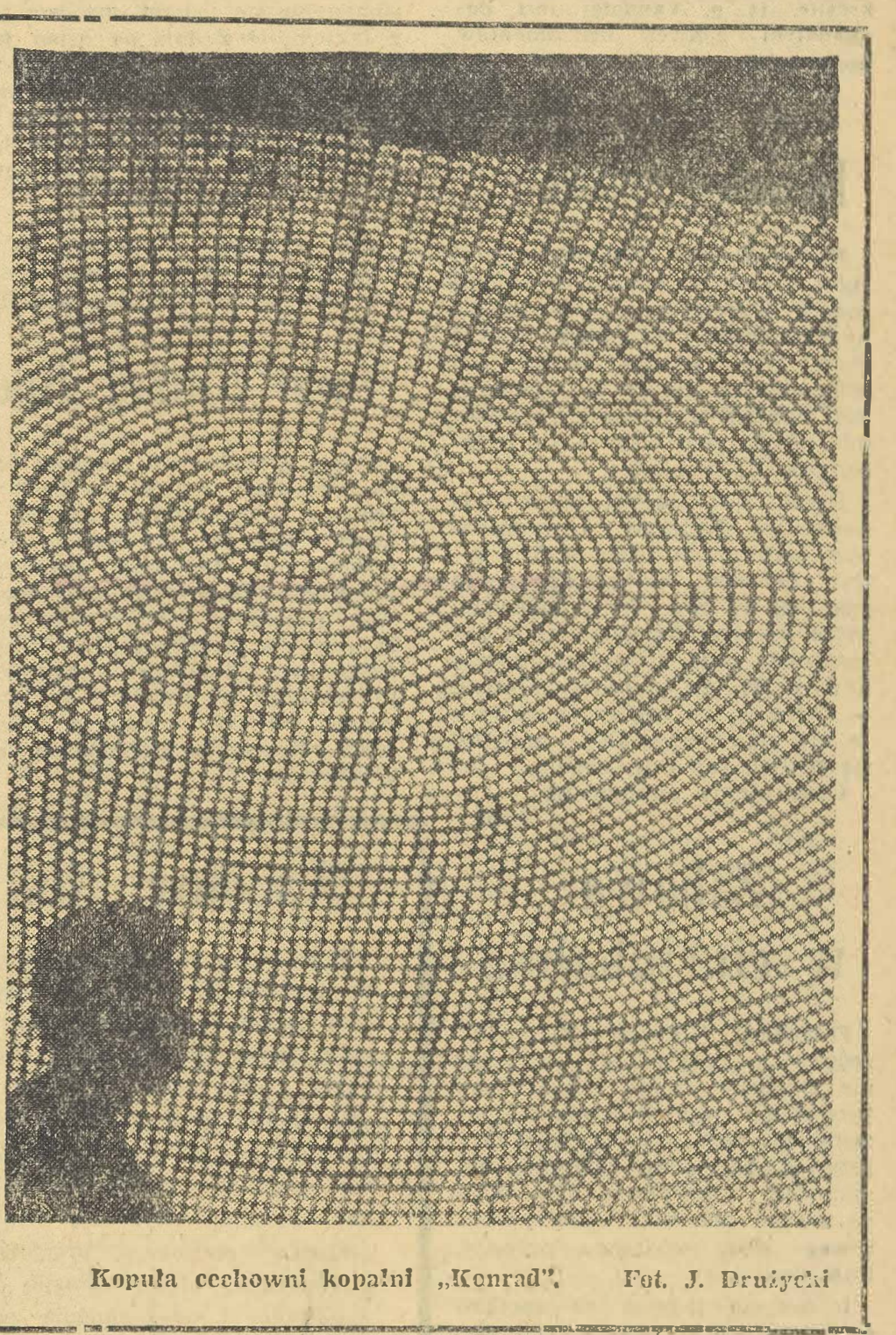
A przede wszystkim nie ro-
kuje to zbyt dobrych nadziei,
jeśli idzie o zmobilizowanie za-
łogi do usunięcia zaniedbań
wskazanych w artykule pt.
„Brud, bałagan, wypadki”.

Trwałe bowiem polepszenie
stanu bhp można osiągnąć tylko
na drodze mobilizacji załogi —
nie zaś wyłącznie na zasadzie
polecen administracyjnych.

Chcę bowiem być sprawiedli-
wy i dlatego uważam za ko-
nieczne odnotować, iż w okresie
po ukazaniu się artykułu sporo
się tu zmieniło na lepsze. Dy-
rekcja powołała grupę ludzi,
którzy izolują rury szklaną wa-
tą, oblepiają je gliną i malują.
Poszczególne działy stały się
nieco czystsze, wymienia się co
bardziej zużyte rury itp.

I bardzo dobrze, że tak się
dzieje. Trzeba odrobinę zaniedba-
nia. Lecz powtarzam raz jesz-
cze — bez zmobilizowania za-
łogi, szczerzego z nią przedysku-
towania zaniedbań i przyznania
się do nich nie bardzo wierzę
w trwałość tej poprawy.

szym porządku a autor tylko
jednostronnie ocenił działalność
zakładu. Dyrekcja aż w 24 punk-
tach wymienia osiągnięcia bhp,
których i my nie negujemy. W
informacji podaliśmy, że tylko
15 proc. załogi może korzystać
z szafek, ubraniowych gdyż brak
jest szafki. W piśmie zaś czy-



Kopuła cehowni kopałni „Konrad”. Fot. J. Drużyński

Od Ra do Fabry POMOC WOJSKOWA

SOCJALDEMOKRACI zachodniemieccy mieli znowu po-
wód do niezadowolenia z pociągnięcia swoich przywódców.
Oto ostatnio Erler i inni członkowie działacze SPD poparli
pewien projekt ministra obrony von Hassela, projekt „pomocy
wojskowej dla krajów rozwijających się”.

Podczas konferencji partyjnej SPD w zachodniej Westfalii
uczestnicy pytali wiceprzewodniczącego partii — Wehnera o sta-
nowisko kierownictwa i frakcji parlamentarnej wobec tajnej
akcji Bonn w Nigerii i innych krajach Afryki i Azji. Z roz-
mowy wynikało, że niektórzy socjaldemokratyczni deputowani
otrzymali informacje o działalności grupy oficerów Bundeswehry
w Nigerii i zwrócili się o wyjaśnienie do Erlera, członka ko-
misji obrony Bundestagu, który jednak odmówił bliższych wy-
jaśnień.

Dopiero interwencja u ministra współpracy gospodarczej zmu-
siła rząd bński do złożenia oświadczenia, z którego wynikało,
że Bundeswehra objęła „pomocą” dwanaście krajów „rozwi-
jających się”.

Z oświadczenia wynikało także, iż członkowie działacze SPD Erler
i Schaefer wtajemniczeni zostali przez von Hassela w jego plany
i zaakceptowali je. Tylko premier Hesji Zinn i poseł z ramie-
nia SPD Kalbitzer zajęli oficjalnie negatywne stanowisko wobec
tych planów.

Wehner nie mógł w końcu zaprzeczyć, że i on był poinformo-
wany o tajnej akcji ministerstwa obrony, oraz, że „ocenili ją
pozytywnie”.

Na to jeden z uczestników konferencji stwierdził: „Jaki sens
mają dla nas oświadczenia Wehnera o niebezpieczeństwie ze
strony Siraussa, skoro sam odbywa tajne rozmowy z jego na-
stępca, von Hasselom i nie informuje o nich nawet członków
frakcji parlamentarnej”.

Nie jest to pierwszy wypadek, gdy niektórzy przywódcy SPD
samowolnie popierają politykę rządu, nie informując o tym człon-
ków partii. Stąd niezadowolenie mas członkowskich, które nie
chcą angażować się w awantury rządu.

Sama sprawa tak zwanej „pomocy wojskowej dla krajów roz-
wijających się” świadczy o zwiększającej się ekspansji NRF.
Adenauer i jego rząd nie mogą się jakoś pozbyć starej jak świat
polityki niemieckich militarystów, którzy zawsze chętnie udzie-
lali pomocy wojskowej, aby uzyskać sojuszników dla swych agre-
syjnych planów. Jak to się zwykle kończyło — wiemy z historii
światowej i tej, której sami byliśmy świadkami. Byli cesarcy, hi-
dlawscy, a obecnie „chrześcijańsko-demokratyczni” generałowie
próbują odbudować militarną „świątynię” Niemiec, a przy-
znowu zaszczepiają idee militarysty i innym narodom. Także i dlatego,
nak zmieniły przychodzą im to coraz trudniej. Także i dlatego,
żę poważna część społeczeństwa Niemieckiej Republiki Federal-
nej zaczyna sobie zdawać sprawę z niebezpieczeństwa, płynącego
z awanturniczych ciągłówek wiodących kół w Bonn.

CUX

Adela Kordys

Kraina zmarnowanego czasu

W IELKA była radość w
rodzinie Leopolda Żuka,
gdy po długich wyczeki-
waniach wprowadziła się do
mieszkania nr 4 w domu przy
ul. Świerczewskiego 59a. Dom
był z tzw. „nowego budowni-
ctwa”, więc krył wiele niespo-
dzianek, ale p. Żuk z urodzo-
nym optymizmem działacza spo-
łecznego przyjmował je meżnie
i sam stawiał im czoła. Aliści
po dwóch tygodniach, gdy pod-
łączono wodę (a było to w mar-
cu br.) okazało się, że spłuczka
w ubikacji przecieka. Zaproso-
ny na konsultację technik ADM
orzekł, że spłuczka się „poci”,
zrobił mały wykład z zakresu
fizyki, opowiedział zwierz-
e o skraplaniu się wilgoci przy róż-
nicy temperatur i... poszedł.

Dociekliwy p. Żuk postanowił
zbadać rezerwuarek: zaczął go
więc obmacywać na wszystkie
strony i ku swemu zdziwieniu
stwierdził, że w pewnym miej-
scu blacha dziwnie się ugina
pod palcami. Naciągnął mocniej
i palec wszedł w blachę, jak w

masło, a ze zbiornika popłynęły
już nie krople, ale strumyk wo-
dy.

Wezwany z ADM technik
stwierdził, że zbiornik był pęk-
nięty, a następnie zakotwiony
i pomalowany. Znajomość fizy-
ki jeszcze raz pozwoliła mu u-
stalić, że ciała stałe wysychają
kurczą się, a uszczelnienie szpar
kitem jest do kitu. Zresztą —
oświadczył — ADM nie potrze-
buje sobie tym głowy zawra-
cać, bowiem w ciągu roku od
chwili oddania budynku do
eksploatacji wszelkie usterki wi-
nien usuwać wykonawca, w
tym wypadku MPRB.

Poradzono więc panu Żukowi
udać się do kierownika budo-
wy, co też pan Żuk uczynił. Nie-
stety, kierownik był na urlopie.
A tymczasem ze spłuczki kapa-
ło bez przerwy, więc trzeba by-
ło zamknąć dopływ wody i zre-
zygnować z dobrodziejstwa cy-
wilizacji.

Pan Żuk jest jednak wytrwa-
ły. Postanowił zmusić wyznaw-

ców „spychomeiody” do usunie-
cia usterki. Poszedł więc do dy-
rekcji MPRB. Niestety, powie-
dziano mu tam, że dom jest
przekazany miastu, niech się
więc pofatyguje do MZBM. W
Zarządzie Budynków Mieszka-
lnych oświadczone, że bez orze-
czenia technika ADM nikt z nim
nie będzie zatawiał tej sprawy
„na gębę”. Technik z dużą wy-
rozumiałością wytłumaczył, że
jest jeszcze jedna instytucja
nadzędna, która może coś po-
móc i poradził udać się do
DBOR.

Teraz pan Żuk zaczął chodzić
w tempie jednakowo przyśpie-
szonym. Z DBOR-u odesłano go
do MPRB, stamtąd do MZBM,
Gospodarki Komunalnej, który
niezadowolnie przekazał go z po-
wrotem do MZBM. Tu wskaza-
no panu Żukowi „miejsce po-
stoju” kierownika budowy „MP”
okazało się na ul. Artyleryjskiej,
ale pana kierownika tam nie
było. Powłókił się więc pan Żuk
ostatkiem sił i z resztką na-
dziei do MPRB po to, aby do-
wiedzieć się, że ma przyjść ju-

tro, albo pojutrze a najlepiej —
nigdy.

Bady i zmaltretowany dotarł
resztkami sił do redakcji. Opo-
wiedzał o swojej pielgrzymce
po krainie zmarnowanego czasu.

Wierzy pan Żuk w magię pi-
sanego, a zwłaszcza drukowa-
nego słowa. A my wierzymy w
zuzyciostwo zdrowego rozsądku,
który podpowie Administracji
Domów Mieszkalnych tę prostą
prawdę, że skoro lokator podp-
isał umowę z Miejskim Zarzą-
dem Budynków Mieszkalnych,
to nie on, ale właśnie MZBM
winien zająć się o to, by
wszelkie urządzenia w wynje-
mym mieszkaniu działały bez u-
sterek.

A z kim się potem będzie u-
żerał MZBM to już jego sprawa.

A. KORDYS

WIADOMOSCI
LEGNICKIE

3

Nr 28 (328)

Gaz to jeszcze nie wszystko

Trudności związane z remontem instalacji gazowych w budynkach mieszkalnych mogą spowodować poważną katastrofę. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej termin dotrzyma, a być może nawet skróci. Tak czy inaczej pierwszy gaz Lubin otrzyma już za kilka dni, a budynki nie będą gotowe na przyjęcie gazu.

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych zmuszony był zlecić szereg robót PPRB, aby na czas wywiązać się ze swych zadań. Tymczasem dyrekcja PPRB odmówiła ich przyjęcia.

W październiku ub. roku z udziałem przedstawicieli Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium WRN odbyła się w Lubinie narada, na której zobowiązano PPRB do zorganizowania specjalnej ekipy instalacyjnej. Zobowiązali się w tym pomóc przedstawiciele Wydziału GKM Prezydium WRN — w sensie oddelegowania do Lubina fachowców z innych przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Gospodarki Komunalnej. Przyrzekli oni również, iż Lubin otrzyma dodatkowo przydział materiałów potrzebnych do robót instalacyjnych. Niestety, skończyło się wszystko tylko na obietnicach.

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych zlecił w tym czasie przygotowanie dokumentacji technicznej na roboty instalacji gazowych i podłączeń kanalizacyjnych do budynków. Do chwili obecnej z Biura Projektów we Wrocławiu i Legnicy nadeszło zaledwie 50 procent projektów

instalacji gazowych. Wszelkie interwencje w WZGM pozostają bez echa.

Z przeprowadzonych prób szczelności instalacji gazowej budynków osiedla „A” i innych — Kombinat Górniczo-Hutniczy Między nie nadsyła żadnych protokołów do MPGK.

Prezydium MRN skierowało pismo na ręce inż. T. Zastawnika, dyrektora KGHM z prośbą, by osobiście interweniował, w tej sprawie w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Instalacyjnym. W piśmie tym m. in. czytamy: „MPGK nie będzie w stanie w ostatniej chwili sprawdzić szczelności przewodów w poszczególnych budynkach i nie będzie w stanie zainstalować gazomierzy...”

Zafiksowany termin jest poważnie zagrożony. Wobec tego Prezydium MRN z pismem interwencyjnym zwróciło się też do mgr Karsta, wiceprzewodniczącego Prezydium WRN.

(skł)

Puste okienko

Przed godziną 13.30 i 16 pod kasowym okienkiem PKP w Lubinie dzieje się codziennie istna sódoma i gómora. Dziesiątki podróżnych w oczekiwaniu, w kolejce, przed kasą, coraz częściej ślą wiadomości epitetów pod adresem kasjerki. Zdarza się bowiem, że część podróżnych zmuszona jest opuścić w ostatniej chwili kolejkę, by zdążyć bez biletu na odjeżdżający pociąg.

Tymczasem jedna kasjerka absolutnie nie jest w stanie obsłużyć tak dużej rzeszy podróżnych, którzy do Lubina zjeżdżają z różnych stron. Zawiadowca stacji w rozmowie z przedstawicielem „Wiadomości” przyznał, iż sytuacja ta niegdyś dalszemu pogorszeniu ponieważ Dyrekcja Okręgowa PKP odmówiła przyznania dodatkowego etatu kasjera, mimo iż jest tam drugie wolne okienko kasowe.

Spieszmy więc donieść Dyrekcji Okręgowej, że w Lubinie zachodzą ogromne przemiany. Jeszcze malutko, a dwóch kasjerów też nie da sobie rady. Warto więc raz jeszcze przeanalizować powyższą decyzję, tym bardziej, że nie tylko kasjer biletowo-bagażowy jest tu potrzebny.

(Ski)

W szkołach znów gwaro

Z wczasów w mieście w Lubinie i Chocianowie w bieżącym roku skorzysta 200 dzieci. Do tego celu Wydział Oświaty Prezydium PRN przysłał do szkół podstawowych w Chocianowie i „Lysiaclankę” w Lubinie. Przy słonecznej pogodzie, młodzież, pod opieką wychow. i nauczycieli przebywać będzie na wolnym powietrzu. O ile zaś pogoda nie dopisze, dzieci bawić się będą w świetlicy i pod namiotami.

Wydział oświaty zapewni młodzieży śniadania i obiady. Szkola, że wczasy w mieście trwać będą tylko w lipcu.

(ski)



Może być ładniej i czystiej

Złotoryja — mimo pewnych obiektywnych trudności, posiada warunki by stać się miastem nie mniej ładnym i czystym niż Chojnow. Zależy to jednak od wielu czynników, przede wszystkim zaś od samych mieszkańców. Wielu jest takich, którzy nie zaśmiecają ulic i podwór, nie deptają trawników, nie zrywają kwiatów na zielonkach, a jednak nie reagują, gdy robią to inni. Dlaczego?

Nikt nie reaguje, gdy furmanki i samochody przywożące lokatorów węgiel, niszczą trawniki i klomby.

Niektórzy lokatorzy wrzucają do śmietników sterty starych papierów, zaśmiecając w ten sposób całą okolicę, ponieważ śmietniki są otwarte. Są i tacy, którzy do śmietników wlewną nieczystości. Tego rodzaju sprawy winny być przez Administrację Domów Mieszkalnych kierowane do Kolegium Karno-Administracyjnego. Na wunda, iż i nieuczciwemu nareście posypać się kary pieniężne. Może uderzenie po kieszeni będzie skuteczniejsze, niż długotrwała akcja wychowawcza, która daje słabe wyniki.

J.G

Pomyśleć o pralni

Już od trzech lat mówi się w Złotoryi o uruchomieniu pralni. Taką placówkę miała mieć uruchomić Powszechna Spółdzielnia Spółwyców — myślała o tym także Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy i Usług. Niestety, skończyło się na ambitnych planach i zamierzaniach. Dziś się o tym nawet nie mówi.

Może więc Wydział Handlu Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi zobowiąże któregoś podlega sobie placówkę, by uruchomiła pralnię?

(L.M.)

Co z tą łaźnią?

Tylko nieliczni lokatorzy budynków w Złotoryi posiadają w swoich mieszkaniach łaźni. Inni nie mają się gdzie kąpać. łaźnia miejska prowadzona przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej jest już 10 miesięcy nieczynna.

Obiekt zamknięto we wrześniu ubiegłego roku i zlecono Powiatowemu Przedsiębiorstwu Remontowo-Budowlanemu przeprowadzenie prac remontowych. Termin zakończenia prac wyznaczono na grubej ul. roku. Dopiero w styczniu br. zjawiała się ekipa remontowa i w zółwim tempie rozpoczęła prace. Obiecano, że na 1 maja łaźnia będzie czynna. Mam nadzieję, że w lipcu, a złotoryjanie w dalszym ciągu nie mają się gdzie kąpać.

(L.M.)

Nowe foldery

Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Złotoryi wydał niedawno foldery poświęcone Świerżawie i Węliczówowi. Opracował je, podobnie jak foldery wydane przed dwoma laty o Złotoryi, Kazimierz Bednarski — geograf złotoryjskiego liceum ogólnokształcącego. Wydał ich informując o położeniu osiedli, historii, zabytkach,

geografii terenu, bogactwach mineralnych, szlakach turystycznych itp.

Obecnie K. Bednarski pracuje nad mapą turystyczną powiatu, którą FKKT wyda jesienią br. Bada na niej oznaczone schroniska turystyczne, szlaki, baseny, stacje benzynowe, stawy, hotele, itp.

(L.M.)

Śladem naszych artykułów

Czynne są już dwa okienka

W związku z artykułem pt. „Puste okienko”, który ukazał się w numerze 14314 „Wiadomości Legnickich” Zarząd Handlowo-przemysłowy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu powiadamia, że zarządy przedstawione w tym artykule były słuszne i w pełni uzasadnione.

Wobec powyższego został zmieniiony turnus pracy kasjerki bi-

letowych na stacji Bolesławiec i obecnie są czynne dwa okienka kasowe od godziny 5 rano do 19 wieczorem.

DOKP Wrocław ma nadzieję, że obecna ilość okienek kasowych zaspokoi potrzeby podróżnych korzystających z usług kolei.

Wz. Naczelnika
(T. Walczak)
Z-ca Naczelnika

Trwalsze i lepsze

Przed kilku dniami do Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lubin przyjechał właściciel szwajcarskiej firmy „Vandelet”. Zawarł on uprzednio ze Zjednoczeniem Przemysłu Muzycznego 3-letnią umowę na dostawę pianin, która przewiduje, iż jeszcze do końca bieżącego roku Legnicka Fabryka Pianin i Fortepianów dostarczy do Szwajcarii 130 pianin, a następnie przez 2 lata po 100 sztuk rocznie.

W Lubinie p. Vandelet interesował się produkcją mechanizmów wyrażając pogląd, iż mechanizmy produkcji DFIL nie tylko nie ustępują angielskim, ale są trwalsze i lepiej wykonane. Warto podkreślić, iż p. Vandelet jest doświadczonym znawcą instrumentów muzycznych.

(skł)

Będzie zegar?

Nad gmachem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie, w wieżycie — wmontowany jest zegar i na pewno kiedyś służył mieszkańcom. Jak nas poinformowano, zegar ten niewielkim nakładem można by uruchomić. Cała rzecz rozbija się o fachowca i... pieniądze.

Doszły nas słuchy, iż w Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lubin pracuje Mieczysław Derecki, który doskonale zna się na tego typu zegarach. Może by więc dyrekcja, rada zakładowa, rada robotnicza zastanowiły się jak to rzecz załatwić — skoro w ich zakładzie znajduje się człowiek, który mógłby się podjąć remontu zegara. Oczekujemy odpowiedzi.

(ski)

Zabawa w ciuciubabkę

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie już kilkakrotnie zwracało uwagę Lubinickiemu Przedsiębiorstwu Budowlano-Montażowemu na usterki w bloku „E”, przy ul. Szerokiej oraz na terminowość zakończenia i oddania do użytku zbiornika przeciwpożarowego obok pawilonu przy ul. Chocianowskiej.

I tak na jednym ze spotkań społeczeństwa z radnymi kierownicy budów zobowiązali się usunąć usterki do dnia 15 maja br.

Niestety, mimo licznych monitorów i obietnic usterki dotychczas nie usunęto. Użytkownicy i lokatorzy mają słuszne pretensje. Sądymy, że czas skończyć z zabawą w ciuciubabkę.

(ski)

Wspólny klub

Pracownicy bolesławieckiej służby zdrowia nie posiadają dotychczas żadnej placówki kulturalno-oświatowej. W ostatnich dniach aktyw związkowy tej instytucji zwrócił się do dyrekcji Zakładów Chemicznych „Wizow” z inicjatywą wspólnego wykorzystania klubu fabrycznego. Dyrekcja i załoga „Wizowa” propozycję przyjęła, a kierownictwo klubu wyraziło chęć współpracy i udostępnienia wszystkich pomieszczeń do wspólnego użytkowania.

Wkrótce powstanie wspólna rada klubu i wszystkie zajęcia kulturalne od tego czasu będą wspólnie planowane i koordynowane.

(ski)

Młodzież przoduje w czynach

Wartość wykonanych dotychczas w Jaworze czynów społecznych wyniosła ponad 28 tys. zł. Główne prace skupiły się na porządkach i upiększaniu miasta. Jaworscy harcerze pracowali przy oczyszczaniu miasta, uczniowie szkoły 11-letniej i wychowankowie Donu Dziecka zasadzili 750 krzewów, a dzieci ze Szkoły Tysiąclecia założyły trawniki i kwietniki.

Jak dotąd, w realizacji czynów społecznych w Jaworze przoduje młodzież.

(k)

LOGICZNE?

— Proszę wysokiego sądu, jeśli mówimy, że bigamista jest mężczyzną który posiada o jedną żonę za dużo, to w takim razie każdy żonaty mężczyzna jest bigamista.



W hurtowni pustki

Hurtownia Wód Mineralnych w Bolesławcu rozprowadza dla wielu powiatów naszego województwa „Marysię”, „Ankę”, „Kudowiankę”, „Staropolkę” i „Kujawiankę”. Blisko 40 tysięcy butelek wypija ją miesięcznie mieszkańcy Bolesławca. Zapotrzebowanie na wodę mineralną, zwłaszcza w okresie upałów, jest olbrzymie. Na minimalne zaspokojenie potrzeb trzeba

miesięcznie co najmniej 350 tysięcy butelek. Niestety, dyrekcja „Uzdrowisk” w Szczawnie Zdroju, której podlega hurtownia w Bolesławcu, ciągle jeszcze w niedostatecznym stopniu troszczy się o zaspokojenie potrzeb bolesławieckiej hurtowni w wody mineralne.

Zapotrzebowanie na wodę mineralną wpływa nie tylko na placówek handlowych i gastronomicznych. Lwia część wody zapotrzebowują zakłady pracy. Nic więc dziwnego, że nierzadko w hurtowni nie ma nawet jednej butelki wody mineralnej.

A może dyrekcja „Uzdrowisk” podwoi przydział?

(ski)

Wykonali zadania

Na osiem dni przed terminem załoga Bolesławieckich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego wykonała plan półroczny produkcji towarowej w cenach zbytu. Wartość ponadplanowej produkcji za 6 miesięcy wyniosła blisko milion złotych.

(ski)

Pieczarki w kopalni

Prace wydobywcze w niektórych korytarzach kopalni „Konrad” w Iwinach dawno dobiegły końca. Ponieważ korytarze takie rozciągają się na przestrzeni kilku kilometrów — bolesławieckie handlowcy wystąpił z inicjatywą założenia w nich hodowli pieczarek.

Gra warta jest świeczki, wydało się jednak, że sprawę założenia ewentualnej hodowli pieczarek w podziemiach kopalni przedyskutować trzeba w ściślejszym gronie znawców.

(ski)

Czy wiecie, że...

„biblioteki publiczne w powiecie bolesławieckim posiadają blisko 40 tysięcy tomów. Liczba czytelników przekracza 6 tys. osób. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Bolesławcu ma już 18 tysięcy tomów, a liczba czytelników, którzy swym materialnie wypożyczają książki docho- doży do 1600 czytelników.

(ski)

JAWOR

Zapomnieli o galeziach

Wiosną tego roku w części Parku Miejskiego w Jaworze, znajdującej się za basenem i stadionem sportowym, obcięto zaniedbany od kilku lat żywopłot. Mimo, że od wykonania tej pracy upłynęły już niemal trzy miesiące — nikt nie zatroszczył się o wywiezienie leżących tam gałęzi.

Na skutek zatarasowania alejek w tej części parku nie można obecnie spacerować.

Mała rzecz, a wstyd.

(k)

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 28 (328)

Smutny przykład Rokitnicy

PANIE, a gdzie wylewają? — stara się przekonać dziennikarza miejscowy radny GRN. Może w Frusicach nie piją czy Kozowie? Na pewno miał rację. Przypomniałem sobie, że pewien bi-

skup Walu zapytany czy pije wina jest grzechem, odpowiedział swoim towarzyszem: to także dar boży, więc spożywamy go na zdrowie. Wódka też jest przeznaczona dla ludzi. Ale trzeba umieć ją pić. W Rokitnicy przebrano miarę. Miejscowi chłopcy, co prawda nie wszyscy, piją na przystawki umor. Mają zresztą w czym wybierać — wódek miejscowy sklep spożywczy GS, choć nie zawsze zapoatrzoną w artykuły pierwszej potrzeby — wódki ma pod dostatkiem. Na półkach widok dziesiątki butelek z alkoholem. Tytuł gminny nie znajduje nawet w stolicy powiatu, Złotoryji.

Sklep nieźle prosperuje. Miejsce obróty w wódkę wynoszą około 80 tysięcy złotych. Rokitnica nie jest duża wsią i liczy 60 gospodarstw. Z prostego rachunku wynika, że każde gospodarstwo przepija miesięcznie tysiąc złotych. Powiecie, że wódkę kupują tu także mieszkańcy Prusic i Kozowa. Zgoda, ale rokownicze bywają często w odległości o 5 km Złotoryji, gdzie kielichem nie gardzą. Więc rachunek się wyrównuje.

Picie alkoholu w sklepach jest surowo zabronione i tego się w Rokitnicy przestrzega. Jednak amatorom trunków to nie przeszkadza, botciem doszli do wniosku, że wódka na świętym powietrzu lepiej smakuje. Odkorkowują przeto butelki na placu przed sklepem i raczą się niozym wódką sodową. Obok przebiega droga z Jawora do Złotoryji. Bardziej „dykretal” wędrują za budynkiem.

Największą frajdę dla pijackiej braci stanowią liczne zabawy ludowe. Na stolikach pojawia się wówczas niezliczona ilość butelek. Frzeważnie litrowe lub półlitrowe, ciwariek nikt na zabawkę nie zamawia. W powietrzu aż gęsto od kurzu, kwaśnego odoru piwa i... „miesia”. Zabawy „nie można” zaliczyć do udanych, jeśli nie ma większej bitki lub nikt z bliźnich nie zostanie pokiereszowany nożem. Widok pijanego leżącego pod stołem na sali czy zgola wpierne, w rowie stanowi dla Rokitnicy rzecz niemal powszednią.

Podczas powiatowych uroczystości z okazji Święta Ludowego, które odbyły się w Rokitnicy — organizatorzy imprezy za troszczyli się przede wszystkim o alkohol. Ze Złotoryji przyjechał „Star” pełny skrzynek z wódką. I „świeciło się” na dobre. Nawet kilka osobistości z powiatu, chodzą na rzesach.

JAK jest właściwie z tą Rokitnicą? Czy wiec należąca do „człowi” powiatowej pod względem pijactwa — jest lardzo zła? Oddajmy głos jednej z nauczycielek, cieszącej się tu dużym autorytetem:

LESŁAW MILLER

Spotkanie przyjaciół



Przed kilku dniami na zaproszenie Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego we Wrocławiu — bawiła w Legnicy 26-osobowa delegacja pokrewnego związku transportowców z Moskwy.

Moskiewscy związkowcy zwiedzając legnicką bazę PKS interesowali się warunkami pracy załogi, remontami samochodów, przebiegiem wozów, zużyciem paliwa, premiowaniem, częściami zamiennymi, warunkami bytowymi pracowników itd.

Kilkugodzinne spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze, po czym dyrektor PKS Józef Drużka zaprosił miłych gości do świetlicy, w której przygotowano część nieoficjalną przyjęcia. Przy lampce wina i

— Rokitnicę znam bardzo dobrze, bo mieszkam w niej już 10 lat. Jej mieszkańcy nie są zymi ludźmi, dobrze gospodarzą, wywiązują się z obowiązków wobec państwa, osiąga wysokie zyski z gospodarstwa. Prawie w każdym domu jest telewizor i motocykl. Dzieci naszych gospodarzy uczą się w legnickich szkołach średnich, a kilka jest nawet na wyższych studiach. W stanie trzeźwym mieszkańcy, wsi są spokojni, zgodni i uczynni. Początek i koniec zia tkwi w alkoholu.

A więc wszystko przez wódkę! Ognista woda prowadzi przed oblicze kolegium karno-administracyjnego, wiedzie do aresztu Komendy Powiatowej MO, wywołuje choroby nerwowe i powoduje dziesiątki innych nieszczęść. W ubiegłym roku zabiła się dziewczyna jadąc z pijanym motocyklistą, zmarł także z powodu delirium jeden z rolników (nota bene zatrzymywany kilkadziesiąt razy w roku w areszcie za pijaństwo).

Fora na wnioski. Trzeba, wydaje się przede wszystkim ograniczyć sprzedaż alkoholu w Rokitnicy. Może Wydział Handlu PRN wyda specjalne zarządzenie dotyczące zaopatrzenia tej wsi w wódkę? Należałoby też może zacząć organizować zabawy taneczne bez alkoholu.

Ala przede wszystkim od wódkę trzeba odciągnąć chłopców przez ożywienie działalności kulturalnej. Warto organizować w niedziele ciekawe wycieczki krajoznawcze, imprezy, zawody sportowe itp.

Wybitną się tu duże zadania dla władz powiatowych i organizacji społecznych.

Sladem naszych artykułów

Trudności biblioteki

Na łamach naszego tygodnika „Wiadomości Legnickich” w krótkim okresie czasu ukazały się trzy artykuły Anny Matuszczak-Jastrzebskiej („Być albo nie być Miejskiej Biblioteki”, „Biblioteczne trudności”, „Solentizantka jest smutna”) poruszające sprawy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy.

Zgodzić należy się z autorką, że istnieje dysproporcja między rozwojem czytelnictwa i sieci otwartych bibliotek publicznych, a jego materialnymi warunkami. Nie oznacza to jednak, że władze patronujące tym placówkom nie czynią żadnych wysiłków, aby stan ten systematycznie poprawiać.

Trudności lokalowe z jakimi boryka się od kilku już lat MBP są wszystkim dobrze znane i o nich pisać niewarto. Poinformować jednak należy co w ostatnich miesiącach zostało zrobione dla umożliwienia tej placówce systematycznego i dalszego rozwijania czytelnictwa w naszym mieście.

Ze względu na bezpieczeństwo osób pracujących w MBP jak i korzystających z jej usług, przeniesiono dział czytelników dorosłych do Miejskiego Domu Kultury, zajmując na ten cel dwa duże pomieszczenia.

Tymczasowe ułożenie działu dla dorosłych w MDK okazało się dla popularności czytelnictwa bardzo korzystne. Mimo iż dział ten był nieczynny prawie dwa miesiące, liczną czytelników, zarejestrowanych do końca maja br., wynosząca 2040 osób jest wielce obiecująca.

W międzyczasie została opracowana ekspertyza techniczna, która nie potwierdziła dotychczasowych obaw, czy obiekt zajmowany przez MBP nadaje się do dalszej eksploatacji nawet po kapitalnym remoncie, ze względu na słabe ławy fundamentowe.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy wyraziło zgodę na zmianę funkcji pomieszczeń zajmowanych przez MBP — zgodnie zresztą z założeniami projektowymi opracowanymi na podstawie wytycznych Ministerstwa Kultury i Sztuki, Departamentu Pracy K.O. i Bibliotek. Ze względu na fakt, że MBP pozostanie w budynku, który obecnie zajmuje i będzie musiała zaspokoić stale rosnące potrzeby naszego miasta, zwrócono się z wnioskiem do Wydziału Spraw Lokalowych o przekwaterowanie w roku 1984 lokatorów zajmujących II piętro i oddanie do dyspozycji tych pomieszczeń biblioteczne.

W artykule pt. „Solentizantka jest smutna” nie ma żadnego uzasadnienia fakt, jakoby wła-

dze miejskie po macoszemu traktowały sprawy biblioteki, a zwłaszcza przyszanawia środków pieniężnych na zakup inwentarza i organizację spotkań z autorami książek. Godnym natomiast pożałowania jest fakt, że kierownik MBP, ob. Jan Baran, nie dopilnował wydatkowania z budżetu na 1962 r. kwoty 34 tys. zł przyszanawianych mu na zakup książek.

Odnótować należy systematyczny wzrost wydatków na zakup inwentarza przyszanawianych przez Prezydium MRN.

W roku 1961 budżet MBP na wydatki związane z zakupem inwentarza wynosił — 175 tys. zł, w roku 1962 — 221 tys. zł a w roku 1963 wynosi 290 tys. zł. Można mieć zapewnienie, że niekorzystny stosunek ilości książek przypadających na jednego mieszkańca po kilku latach przy systematycznym zwiększaniu zakupów i znacznie się poprawi. Wskazują na to również wydatki przeznaczone na zakup książek na jednego mieszkańca.

W roku 1962 na jednego mieszkańca przypadała kwota 2,70 zł a nie jak pisze autorka 1,95 zł.

Wskaznik ten stawia nas w rzędzie przodujących miast. Jedynie województwo szczecińskie posiada wskaźnik wyższy wynoszący 2,81, a woj. katowickie najbardziej przemysłowe i najbogatsze zaledwie 1,13 zł. Uskarżanie się kierownictwa MBP na brak środków potrzebnych do organizacji spotkań autorskich i zakup potrzebnego sprzętu jest przyczyna nieznamości uprawnień, jakie kierownikowi przysługują. Nie Wydział Kultury opracowuje budżet MBP, a jej kierownik i księgowia. Dlatego też nie stało na przeszkodzie, aby odpowiednie kwoty na zakup sprzętu znalazły się w budżecie.

Adam Kijowski
Kierownik Wydziału Kultury
Miasta i Powiatu
Prezydium MRN
w Legnicy

Od Redakcji:

Być może, iż w artykule pt. „Solentizantka jest smutna” suma 1,95 zł przeznaczona na zakup książek w ub. roku, a przypadająca w przeliczeniu na jednego mieszkańca naszego miasta — jest błędna.

Wyjaśniamy jednakże, iż dane cyfrowe zaczerpnęliśmy z materiałów dotyczących pracy bibliotek publicznych w Bolesławcu, Legnicy, Lubinie i Złotoryi, nadesłanych nam w kwietniu br. przez Wó. i Miejską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu.

Nowy Jork-Paryż w ciągu 3 godzin

W Stanach Zjednoczonych zatwierdzono program budowy samolotów pasażerskich o predkości nadźwiękowej. Na sześciolatnie prace badawczo-przygotowawcze wyasygnowano w związku z tym — z dotacji państwowych — 750 milionów dolarów.

Parametry robocze samolotów

nadźwiękowych — mają one wejść do eksploatacji w latach siedemdziesiątych — nie zostały jeszcze ostatecznie zatwierdzone. W każdym razie wiadomo, iż chodzi o jednolity komunikacyjny dalekiego zasięgu, rozwijające predkość 2400 km/godz. Trasa Nowy Jork-Paryż pokonywałaby one w niespełna 3 godziny!

„Nieatrakcyjna” Złotoryja

(Dokończenie ze str. 1)

niony, mieszczący w skąpej ilości pomieszczeń 4 oddziały (chirurgiczny, wewnętrzny, ginekologiczno-polożniczy i zakaźny) oraz pododdział noworodków. Wreszcie szpital, w którym nie ma oddziału dziecięcego, choć z konieczności i maluchy muszą tu znaleźć pomoc i opiekę.

Po tych przykrych wyliczeniach należy wspomnieć, iż za dwa lub trzy miesiące w Chojnowie (nareszcie!) otwarty zostanie szpital powiatowy na 135 łóżek. Była to do niedawna placówka specjalistyczna, gruźlicy kocioł-stawowej i pozostawała w gestii Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia. Szpital w Chojnowie traktowany był jako oddział szpitala w Złotoryi, ale praktycznie leczył chorych z całej Polski. Mieszkańcy powiatu złotoryjskiego korzystali z jego usług w minimalnym tylko stopniu (2-3 chorych w roku).

Po wielu usilnych staraniach zmierzających do odzyskania chojnowskiego szpitala dla potrzeb złotoryjskich — Wojewódzki Wydział Zdrowia wyraził zgodę na przelecie budynku

szpitalnego przez Prezydium MRN.

Po zakończeniu remontu szpitala chojnowski ośrodek oddziałów wewnętrznego, chirurgicznego i zakaźnego posiadać będzie również oddział dziecięcy na 40 łóżek. Dyrektor Szpitala Powiatowego, dr Jerzy Peszko, ma pewne zastrzeżenia co do lokalizacji tego jedynego w powiecie oddziału dziecięcego. Tłumaczy, iż najbardziej niebezpiecznym miejscem byłaby Złotoryja, leżąca mniej więcej w środku powiatu i posiadająca dwóch pediatrów, podczas gdy dowód chorób dzieci do Chojnowa z oddalonych krajów powiatu nastrożać może kłopoty. Chojnowa ma jednak poważny atut, którego brak Złotoryi: piękne położenie budynku szpitalnego, ogromne okna, rozległe tarasy, doskonałe do leżakowania i zabaw.

Najwłaściwiej będzie — mówi sekretarz Prezydium PRN Tadeusz Blachura — jeśli oddział dziecięcy pozostanie w Chojnowie zgodnie z planem, natomiast w Złotoryi utworzony zostanie mały pododdział dla dzieci potrzebujących natychmiastowej interwencji lekarza w szpi-

tału. Za dwa, trzy lata, gdy wybudujemy drugi szpital w Złotoryi, problem zostanie rozwiązany.

NA SZCZĘŚCIE operacji przy lampce naftowej jeszcze w złotoryjskim szpitalu nie dokonywano. Ale nie nie gwarantuje, że taki wypadek nie może się zdarzyć. Instalacja elektryczna, prawdę mówiąc, wysiadła.

Przed trzema dniami miałem właśnie taki wypadek — mówi dr Peszko. — W czasie operacji zameldowano, że na chwile światło będzie wyłączone. Za pośrednictwem pielęgniarki uprosiłem jeszcze o pół godziny zwłoki, tyle bowiem czasu potrzebowałem. Mam wprawdzie własne akumulatory w bloku operacyjnym, które w razie braku prądu w sieci miejskiej automatycznie stają się pewnym źródłem oświetlenia — ale niestety... od pół roku stoją nieczynne, ponieważ brak w nich prostownika, a konkretnie funduszy na jego zakup.

Ze słów dr Peszko wynikać by mogło, iż Powiatowa Rada Na-

rodowa tych funduszy nie posiada. Tymczasem sekretarz Blachura twierdzi, iż jeśli dyrekcja szpitala oficjalnie wystąpi z wnioskiem o uzupełnienie niezbędnej aparatury — pieniądze na pewno się znajdą — z nadwyżki budżetowej. Nieraz już szpital złotoryjski z nadwyżki tej korzystał. W ubiegłych latach na przykład zakupiono z niej aparat rentgenowski, psiciel wózków inwalidzkich i materace szpitalne. Przeprowadzono adaptację palni i sfinansowano budowę zbiorników na wodę.

Przebieg w zakresie lecznictwa jest bardzo wiele, ale i trudności obiektywnych — także sporo. Trzeba to zrozumieć, by całej winy za niedociągnięcia i braki nie składać tylko i wyłącznie na barki Prezydium obu Rad Narodowych.

ANNA JACZEWSKA

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 28 (328)

5



Młody obywatel Lubina, który jeździ wózeckiem na spacer, jeszcze nie wie o tym, że jest rówieśnikiem nowego „autocetu” — miasta, którego kształt zmienia się dosłownie z dnia na dzień.

Fot. J. Drużewski

KRONIKA INWAZJI W NORMANDII W DNIU 6 CZERWCA 1944.

5.333 OKRETY U BRZEGÓW FRANCJI.

HITLER NIE ZWALNIA REZERW PANCERNYCH.

DWA MELDUNKI
GENERALA EISENHOWERA

W ANGLII była godzina 9.30. Przez całą noc chodził generał Eisenhower po swoim wagonie mieszkalnym i czekał na wieści o lądowaniu. Próbował się odprężyć czytaniem powieści o Dzikim Zachodzie, ale tym razem ten niezawodny środek nie odnosił skutku.

Później przyszły pierwsze meldunki. Były niepełne, ale pomysłne. Podlegli Eisenhowerowi dowódcy lotnictwa i marynarki byli zadowoleni z przebiegu inwazji. Na wszystkich pięciu odcinkach udało się jednostkom osiągnąć brzeg. Przyczółek był jeszcze niewielki, ale Eisenhower nie musiał podawać do publicznej wiadomości meldunku, który napisał skrycie dwadzieścia cztery godziny wcześniej. Na wypadek, gdyby lądowanie nie udało, zanotował bowiem:

„Nasze lądowanie w strefie Cherbourg-Le Havre nie zostało osiągnięte, ale w sposób zadowalający i dlatego wycofałem wojska z powrotem. Moja decyzja natarcia (w tym czasie i w tej strefie), oparta była na możliwie najszybszym dostępie do informacji. Siły lądowe, lotnictwo i

marynarka dały z siebie wszystko pod względem odwagi i wiernego wypełnienia obowiązków. Jeśli przy próbie inwazji popełniono jakikolwiek błąd, ja sam ponoszę odpowiedzialność.

Kiedy stało się pewne, że inwazja udała się na wszystkich odcinkach, Eisenhower zezwolił na opublikowanie zupełnie innego oświadczenia. Jego oficer prasowy, pułkownik Dupuy, odczytał przez radio:

„Dziś rano, pod rozkazami ge-

odważyć się na obudzenie swego Fuehrera.

Około godziny dziesiątej (jedenaście według czasu obowiązującego w Niemczech), zatelefonował do generała Jodla admirał Jesko von Puttkammer i zapytał o najnowsze wiadomości. Dowiedział się, że „istnieją poważne oznaki inwazji”. Na tę wiadomość zebrał Puttkammer — który był doradcą Hitlera w sprawach morskich — swój sztab i zaczął naprzędę przygotowywać mapy sytuacyjne. Potem dopiero adiutant generał-major Schmunt obudził Hitlera.

Hitler wyszedł w szlafroku ze swojej sypialni. W spokoju wysłuchał meldunku swego adiutanta i kazał mu zaważać szefa OKW (naczelnego dowództwa Wehr-

nie? — ryknął nagle na Keitla i Jodla.

Potem odwrócił się na pięcie i wyszedł. Nie powiedział ani słowa o zwolnieniu rezerwy pancernych naczelnego dowództwa, których domagał się telegraficznie feldmarszałek Rundstedt.

ROMMEL JEST ZASKOCZONY

O GODZINIE 11.15 zadzwonił telefon w mieszkaniu feldmarszałka Erwina Rommla, głównodowodzącego wojsk hitlerowskich we Francji. Szef sztabu Rommla, generał Speidel (obecnie generał Bundeswehry i wysoki dowódca NATO), przedstawił mu obszerny raport sytuacyjny. Rommel wysłuchał go i na twarzy jego odmalowało się głębokie zasko-

Najdłuższy dzień

nerała Eisenhowera, marynarka wojenna, wspierana przez silne oddziały lotnictwa, rozpoczęła inwazję. Wojska alianckie lądują na wybrzeżu północnej Francji.

„CZY TO JEST INWAZJA?”

W BERCHTESGADEN wszystko wyglądało tego ranka tak, jakby ludzie z otoczenia Hitlera czekali specjalnie na oficjalny meldunek aliantów, aby

machtu feldmarszałka Keitla i generała-pułkownika Jodla.

Omówienie sytuacji przebiegało, jak później stwierdził Puttkammer, „z dużym ożywieniem”. Informacje były bardzo skąpe, ale Hitler uważał, że nie chodził wcale o główną inwazję. Powtarzał to kilka razy. Narada trwała tylko kilka minut i przzerwana została gwałtownie przez Hitlera.

— No, czy to jest inwazja, czy

czenie. Zdawał sobie sprawę, że teraz nie chodzi już o taki atak, jak pod Dieppe, gdzie alianci chodzili tylko o zbadanie siły „wału atlantyckiego”. Miał teraz pewność, że nadszedł dzień, na który tak długo czekał i o którym powiedział, że będzie to „najdłuższy dzień”.

Po rozmowie ze Speidlem odszedł od telefonu i powtarzał: — Jak to głupio z mojej strony. Jak to głupio z mojej strony.



SPOJRZENIE

fot. J. Drużyński

§ Odpowiedzi
PRAWNIKA

Ob. Kazimiera J. z Bolesławca zapytuje: „Co mam robić jeśli mąż mój przepija zarobione pieniądze? Czy mogę starać się o to żeby mnie wypłacano jego zarobki? Zaznaczam, że mam na utrzymaniu troje dzieci”.

Poruszyła Pani bardzo ważne zagadnienie. Odpowiedź na powyższe pytanie na pewno zainteresuje więcej kobiet, których mężowie, niestety, przez swoje postępowanie doprowadzają własną rodzinę do ruiny.

Proszę się zwrócić na piśmie do Sądu Powiatowego w Bolesławcu z wnioskiem o nakazanie, aby zarobki męża były wypłacane do Pani rąk.

Sąd w oparciu o art. 14 i 18 ustawy z dnia 27 czerwca 1950 roku o postępowaniu niespornym w sprawach rodzinnych oraz z zakresu kuratel (Dz. U. Nr 34 poz. 310) przeprowadzi rozprawę i jeśli dojdzie do wniosku, że prosba Pani jest uzasadniona wyda odpowiednie postanowienie.

A oto treść art. 14 cytowanej wyżej ustawy: „W przypadku, gdy jeden z małżonków nie spełnia obowiązku dostarczania środków utrzymania rodziny, Sąd może nakazać, aby wynagrodzenie za pracę albo inne należności przypadające temu małżonkowi były w całości lub w części wypłacane do rąk drugiego małżonka”.

Jeśli Pani z różnych względów nie chce sama wystąpić z takim wnioskiem do Sądu Powiatowego to radzę zwrócić się do jakiejś organizacji społecznej (np. do Ligi Kobiet) z prośbą o załatwienie tej sprawy. Organizacje społeczne mogą bowiem we własnym imieniu występować do Sądu z takim samym wnioskiem. Upoważnia je do tego Ustawa z dnia 10 grudnia 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu.

KRYSTYNA FRANUSZ

Pk

Notował: R. BADOWSKI

Faktura nr 44

(Dokończenie ze str. 8)

ekretariatu — Michałowski znikł z korytarza. Ale nie na długo, bo już następnego dnia wrócił przyprowadzony przez matkę.

Na pytanie dlaczego uciekł — odpowiadał: „Testniłem za domem i musiałem zobaczyć, co tam słychać”.

Celem toczącego się przez kilka miesięcy śledztwa było ustalenie, w jakich okolicznościach Michałowski „nabywał” opony i w jakiej mierze działała tu świadoma czy nieświadoma pomoc osób trzecich.

Przebiegły traktorzysta szybko przyznał się do winy widząc, że zaprzeczanie na nic się już nie zda. W swych zeznaniach jednak trzymał się kurtuzowo wersji, że jego współnikami są Władysław C. pracownik PZGS-u i Maksymilian D., który pomagał mu przy transporcie opon. Sądził zapewne, że w ten sposób ciężar winy rozłożony będzie na kilku ludzi i jego udział w przestępstwie okaże się „marginesowy”.

Powtarzał więc z uporem: — „Owszem, wypisywałem sam upoważnienia do odbioru opon na nazwisko Kazimierza W., ale nie miałem pod dyktando sprzedawcy Władysława C., który o wszystkim wiedział. Później przyjechał ze mną Maksymilian D. i powiedział mi, że sprzedawca chce za te opony 2.000 zł. On się zgodził. Zabrałśmy opony i zawieźliśmy je na ul. Kamiennej, do stajni należącej do Maksa

D. Potem pojechaliśmy do restauracji, gdzie wypiliśmy po 100 gramów wódki, następnie pojechaliśmy do Kunic, gdzie znów piiliśmy wódkę. Drugiego dnia Maks miał dać pieniądze za opony, ale nie dał więc nie mogłem ich wręczyć sprzedawcy z PZGS-u. Maksymilian chciał, żebym odwołał zeznania o jego udziale w tej sprawie i żebym nie pakował do więzienia. Miał mi za to dać 7.000 zł na adwokata...”

Na pytanie sędziego dlaczego dopuścił się tego czynu Michałowski tłumaczył, że chciał trochę zarobić...

LUDZIE, których Michałowski wspomina o wspólnictwie w przestępstwie składają zupełnie odmienne zeznania. Sprzedawca z PZGS-u oświadczył: — Nie przyznaję się do winy. Wypisałem fakturę, a nabywca zostawił zamówienie z PGR-u i upoważnienie do odbioru opon. Nie żądałem od niego dowodu osobistego, bo znalazłem kierownika PGR-u. Jakże mogłem brać udział w przestępstwie? Wiedziałem przecież, że magazynier w PGR-ze musi pokwitować odbiór opon i dołożone wówczas pieniądze za towary będą przekazane na konto PZGS-u. Jeśli magazynier nie kwituje odbioru ekspedient musi sam pokryć wartość sprzedanego towaru...

Maksymilian D. twierdzi, że Michałowski prosił go o przechowanie opon tłumacząc, iż drogi na zawiane śniegiem i nie ma możliwości od razu dostarczyć ogumienia na miejsce.

Sąd Powiatowy w Legnicy wydał wyrok skazujący Stanisława Michałowskiego za przewłaszczenie mienia społecznego — na 2 lata więzienia, 3 tys. zł. grzywny oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honoro-

wych na 2 lata. Ponadto zasądzono od oskarżonego kwotę 3.050 zł. na rzecz PZGS-u.

Sprzedawca Władysław C. otrzymał karę 7 miesięcy więzienia. Sąd stanął na stanowisku, że pracownicy tego cechuje absolutny brak odpowiedzialności za powierzony mu majątek spółdzielczy, skoro bezrośko i lekkomyślnie wydał nieznajemu osobnikowi wartościowy towar nie sprawdzając jego dokumentów.

Maks D. za pomoc w ukrywaniu towaru, który jak powinien się domyślać, pochodził z kradzieży — otrzymał karę grzywny w kwocie 3.000 zł.

KRYSTYNA FRANUSZ

Pk

Notował: R. BADOWSKI

PIĄTEK — 12 lipca 1963 r.

17.55 — 18.00 Program dnia, 18 — 18.20 Program tygodnia, 18.30 — 18.35 TV Kurier Warszawski, 18.35 — 19.50 „Dzień powszedni” — film fab. prod. NRD doz. dla dzieci i młodzieży, 18.50 — 20.00 „Dobranoc”, 20.00 — 20.30 Dziennik TV, 20.30 — 21.00 Transmisja z Teatru Starego w Krakowie, Teatr Clary Gazul — Prosper Merimee — „Sposobność”, II — „Niebo i piekło”, III — „Karoca Świętych Sakramentów”. Na zak. progr. Wiadomości Dziennika TV, Melodia na dobranoc.

SOBOTA — 13 lipca 1963 r.

17.55 — 18.00 Program dnia, 18.00 — 18.30 Teatrzyki dla przedszkolaków „U leśnego dziadka”, 18.30 — 18.40 Na pokach księgarskich, 18.40 — 19.00 „Z tradycji oręza polskiego” — film. dok. 19.00 — 19.20 „Klaskon” — mag. motoryzacyjny, 19.20 — 19.50 Program z cyklu: „Ziemie, lud, obyczaje”, 19.50 — 20.00 „Dobranoc”, 20.00 — 20.30 Dziennik TV, 20.30 — 20.57 „Niepoczytalna” — film z serii „Inspektor Leclerc”, 21.00 — 22.30 „Festiwal Piosenek” z okazji Tyg. Morza Bałt., 22.30 — 22.40 Wiadomości Dziennika TV, 22.40 — 24.05 „Pantafaskas” — film fab. prod. franc. od 1. lipca. Na zak. progr. Melodia na dobranoc.

NIEDZIELA — 14 lipca 1963 r.

Sprawozdanie z zawodów motocyklowych na żużlu o mistrzostwo I ligi. Transmisja z Wrocławia, 10.55 — 11.00 Program dnia, 11.00 — 11.40 „Na brzegach Dniepru” — koncert z Kijowa, 11.40 — 12.15 Przerwa, 12.15 — 12.20 Program dnia, 12.20 — 13.20 Koncert w norcie — transm. z

Warnemünde — NRD, 13.20 — 14.55 Przerwa, 14.55 — 15.00 Program dnia, 15.00 — 15.45 „Niedzielnia Biesiada”, 15.45 — 16.12 Film z serii „Mój koń”, 16.15 — 17.00 „Serenady — muz. progr. rozrywkowy, 17.00 — 18.00 „Weekend”



— film, z serii „Dr Kildare” — pozwolony od lat 14, 18.00 — 19.00 „Kierowcy i przechodnie” — teleturniej, 19.05 — 19.55 Recital aktorski Jadwigi Chojackiej, 20.00 — 20.30 Dziennik TV, 20.30 — 21.00 — Sportowa Niedziela i Wyniki Totalizatora Sportowego, 21.00 — 22.36 „Zbrodnia i kara” — film fab. prod. franc. (od lat 16). Na zak. progr. Wiadomości sportowe, Melodia na dobranoc.

PONIEDZIAŁEK — 15 VII

17.55 Program dnia, 18.00 Program dla dzieci „A co dalej?”, 18.15 „Eureka” — mag. popularno-naukowy, 18.30 „Przeciw gigantom” — progr. public. 19.20 Kino Krótkich Filmów, 19.50 „Dobranoc”, 20.00 Dziennik TV, 20.30 TV Teatr Popularny „Dzieje

Józefa” — Włodzimierza Perzyskiego. Na zak. progr. Wiadomości dziennika TV, Melodia na dobranoc.

WTOREK — 15 VII.

17.55 Program dnia, 18.00 „Z tradycji oręza polskiego” — III — film dozwol. 18.40 „W eterze wolała ludzie” — miedz. progr. publ., 19.10 Film, 19.20 „Kółko i krzyżak” — teleturniej, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik TV, 20.30 PKF, 20.40 „Zbrodnia i kara” — film, fabul. prod. franc. dozwolony od lat 16. Na zak. progr. Wiadomości dziennika TV, Melodia na dobranoc.

ŚRODA — 17 VII

10.00 „Zbrodnia i kara” — film, fab. prod. franc. dozwolony od lat 16, 17.55 Program dnia, 18.00 Program dla dzieci: 1) Robimy zielnik 2) Przygoda pioski Skoczniak film prod. ang. 18.25 Na pokach księgarskich, 18.35 „Hartujemy się” — program z cyklu „Na zdrowie”, 18.50 Wszelchnia TV, 19.20 Koncert muzyki filmowej, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik TV, 20.30 „Mimatury” — mag. publ. 21.00 „Ziemie hiszpańskie” — film fab. prod. NRD — od lat 16. Na zak. programu Wiadomości dziennika TV, Melodia na dobranoc.

CZWARTEK — 18 VII

17.55 Program dnia, 18.00 Film z serii „Przemyśle zwierzęcy psa Huckleberry”, 18.26 Reklama, 18.30 Kilka słów o programie TV, 18.50 Nie tylko dla pań — magazyn, 19.20 Spotkanie z przyrodą — progr. filmowy, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik TV, 20.30 PKF, 20.40 „Wspólnicy zbrodni” — film fab. prod. ang. dozwolony od lat 16, 21.35 Sprawozdanie z filmów z Mistrzostw Świata w szermierce. Finały floretu mężczyzn. Na zak. progr. Wiadomości dziennika TV, Melodia na dobranoc.



W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 8—14.VII. — „Syn skażenka” — prod. angielskiej — od lat 16.

KOLEJARZ — 11—14.VII. — „Kapitan Fracasse” — prod. franc. — od lat 16 (panorama);

15—18.VII. — „Dom na roztłach” — prod. radz. — od lat 12;

19—22.VII. — „Mecz w piekle” — prod. węgierskiej — od lat 16.

BALTYK — 8—14.VII. — „Makbe” — prod. angiel. — od lat 14.

PIAST — 8—14.VII. — „Róże dla prokuratora” — prod. NRF — od lat 16;

15—18.VII. — „Nikt nie zna prawdy” — prod. radz. — od lat 16 (kolor);

19—22.VII. — „Głos z tamtego świata” — prod. polskiej — od lat 16.

ZŁOTORYJA

PDK — 8—14.VII. — „Biały kanion” — prod. USA — od lat 14 (panorama);

15—17.VII. — „Kapitan Les” — prod. jugosłow. — od lat 16 (panorama);

18—21.VII. — „Czerwone berety” — prod. polskiej — od lat 16.

MIŁKOWICE

POKOJ — 12—14.VII. — „Szczęśliwie się skończyło” — prod. USA — od lat 16;

16—18.VII. — „Pan bez mieszkania” — prod. jugosłow. — od lat 16;

19—21.VII. — „Uczeń diabła” — prod. USA — od lat 12.

CHOJNÓW

POLONIA — 13—14.VII. — „Czekaj na mnie” — prod. radz. — od lat 16;

16—17.VII. — „Gdzie rzeki blyczą w słońcu” — prod. czechosłow. — od lat 16;

18—21.VII. — „Liliomfi” — prod. węgierskiej — od lat 16 (kolor).

BOLESŁAWIEC

WENUS — 11—14.VII. — „Czarna skrzydła” — prod. polskiej — od lat 16 (panorama);

15—17.VII. — „Przepustka na ląd” — prod. radz. — od lat 12;

18—21.VII. — „Mam tu swój dom” — prod. polskiej — od lat 16.

W domach kultury

MIEJSKI DOM KULTURY
w Legnicy, ul. Mickiewicza 3

Piątek, 12 lipca — godz. 20.00 — Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii prezentuje: „o raz tarium”

Sobota, 13 lipca — godz. 18.00 — Wieczorek taneczny dla młodzieży — muzyka mechaniczna, 20.00 — Zapraszamy do telewizora.

Niedziela, 14 lipca — godz. 18.00 — Klubowy wieczorek taneczny — muzyka mechaniczna.

Poniedziałek, 15 lipca — godz. 20.00 — 553 rocznica bitwy pod Grunwaldem, „Aleksander Newski” — film reż. Eisensteina oraz „Grunwald” — film reż. Jaworskiego.

Wtorek, 16 lipca — godz. 18.00 — Wieczorek taneczny dla młodzieży — muzyka mechaniczna, 20.00 — Wieczór muzyki mechanicznej — nagrania I Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu (cz. II) prowadził A. Waclawek.

Środa, 17 lipca — godz. 18.00 — „Znowu ku gwiazdom” — film prod. radz. — program dla młodzieży, 20.00 — „Znowu ku gwiazdom” — film prod. radz.

Czwartek, 18 lipca — godz. 18.00 — Kawa po tureku i „Kobra”.

Diżury aptek

12.VII — ul. Dziennikarska — tel. 46-16

13.VII — ul. Powstańców — tel. 35-47

14.VII — ul. Jaworzynska — tel. 24-58

15.VII — ul. Dziennikarska — tel. 46-16

16.VII — ul. Powstańców — tel. 35-47

17.VII — ul. Jaworzynska — tel. 24-58

18.VII — ul. Dziennikarska — tel. 46-16

Te'efony

Milicja Obywatelska

Pogotowie Ratunkowe

Postój taksówek

Szpital Powiatowy

„Czerwone diabły” i „Błękitni” w finale

Spisali się na 12 złotych medali

Duży sukces odnieśli legnicy kolarze startujący w wojewódzkiej spartakiadzie. Zawodnicy nasi wywalczyli pierwsze miejsce drużynowo zarówno w wyścigu na 50, jak i na 80 km.

W imprezie tej startowało około 300 kolarzy. W wyścigu pierwszym — na 50 km (licencja

czwarta), zwycięski zespół startował w składzie: **Kazimierz Kozia, Stanisław Styczek, Jerzy Pileszczuk, Franciszek Sadanowicz, Jan Szumliakowski, Adam Szlufelk.**

W wyścigu na dystansie 80 km (licencja trzecia) legniczanie, oprócz zwycięstwa drużynowego, zajęli pierwsze dwa miejsca. Zwyciężył **Stefan Przysosz**, drugim był **Jerzy Bieliński**. Wraz z tymi dwoma kolarzami do zwycięstwa drużynowego waleń przyczynili się **Antoni Andrzejczak** i **Ludwik Marciniński**.

Dziewiarze regularnie trenują

Pilkarze pierwszej drużyny Dziewiarza rozpoczęli już w tym tygodniu pod kierunkiem trenera **Józefa Piszczaka**, systematyczne treningi na boisku. Młodość piłki nożnej w Legnicy nie trzeba przypominać sukcesów, jakie osiągnął **J. Piszczak** w pracy nad szlifowaniem talentów najmłodszych piłkarzy. Jak również faktu, że sam był ongiś świetnym piłkarzem i grał w pierwszo- i drugoligowych zespołach.

Wydaje nam się, że Zarząd RKS Dziewiarz uczynił bardzo rozsądny krok powierzając **J. Piszczakowi** opiekę nad seniorami.

Bf.

Najlepsi

Świetnie spisali się nasi milicjanci-sportowcy startujący w mistrzostwach wojewódzkich, którzy w składzie: **R. Klimczak, K. Bałtyka, S. Sylwan**, zajęli czwarte miejsce w wieloboju. Legniczan wyprzedzili tylko wrocławianie.

Nasi zawodnicy zajęli również czwarte miejsce w mistrzostwach strzeleckich okręgu. Największy sukces indywidualny zanotował **Ryszard Opaliński**, zdobywając pierwsze miejsce w strzelaniu z pistoletu PW-33.

Sportowcom-milicjantom gratulujemy osiągniętych wyników.

Przez kilka dni na boisku RKS „Dziewiarz” toczyły się zacięte boje drużyn niezrzeszonych, tzw. dzikie. Byłyśmy świadkami wielu naprawdę bardzo dobrych spotkań. Młodzi piłkarze wykazali, że przy umiejętnym kierowaniu talentami przy rozumnej wychowawczej polityce działaczy, poziom piłki nożnej w naszym mieście może się podnieść bardzo wyraźnie i to już w niedalekiej przyszłości.

W imprezie tej, zorganizowanej przez RKS Dziewiarz i Podokręg Piłki Nożnej w Legnicy, startowało 22 drużyny (w roku ubiegłym 12). A oto wyniki:

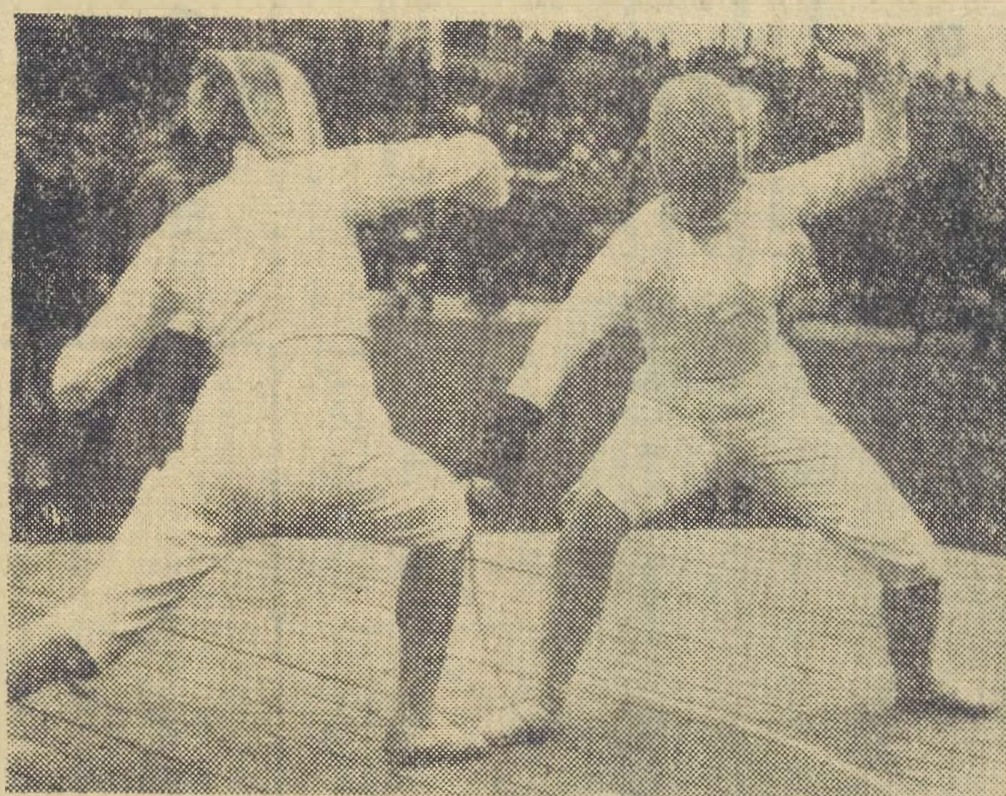
„Zawisza” — „Kobra” 0:7, „Standard” — „Milana” (ul. Petrowskiego) 0:3, „Polonia” — „Czerwone diabły” 0:3, „Milana” (ul. Lenina) — „Polonia” 1h 3:1, „Huragan” — „Czarodziej” 1:0, „Sudety” — „Karpacz” 1:3, „Błękitni” — „Błękitni” (ul. Ułańska) 0:3, „Huragan” — „Jordan” 1:2, „Błękitni” — Szkoła Podst. nr 1 2:2 (zwyciężyła Szkoła nr 1 rzutami kar-

ny), „Real” — „Byskawica” 1:5, „Legniczan” — „Plac Chojnowski” 2:1, Szkoła nr 1 — „Karpacz” 1:6, „Milana” (ul. Lenina) — „Huragan” 0:3, „Kobra” — „Milana” (ul. Fstrowskiego) 1:0, „Czerwone diabły” — „Jordan” 2:1, „Błękitni” (ul. Ułańska) — „Byskawica” 2:0, „Legniczan” — „Karpacz” 2:2 („Karpacz” wygrał rzutami karnymi), „Czerwone diabły” — „Huragan” 2:0.

W półfinałach spotkały się następujące drużyny: „Błękitni” — „Kobra” 0:0 („Błękitni” zwyciężyli stosunkiem rzutów karnych), „Czerwone diabły” — „Karpacz” 0:0 (również i w tym spotkaniu więcej szczęścia przy egzekwowaniu rzutów karnych mieli piłkarze „Czerwonych diabłów”).

Finaliści spotkają się w decydującym meczu pod koniec sierpnia, kiedy większość zawodników powróci z obozów i kolonii letnich.

Trener **J. Piszczak** — kierują-



(b)

Pilkarze na finiszu pierwszej rundy

Niezwykle zacięte spotkania toczą pilkarze legnickiego powiatu, podzieleni na trzy grupy (tzw. strefowe i na dwie trampkarzy. W tej chwili pierwsza grupa seniorów oraz pierwsza grupa trampkarzy zakończyła boje mistrzowskie.

W grupie seniorów prowadzi zespół **Milkowice** przed **Jakuszowem** i **Migostowicami**. W bezpośrednim pojedynku o pierwsze miejsce spotkały się w **Milkowicach** jedenastki gospodarzy i **Jakuszowa**. Po bardzo ładnym spotkaniu dość szczęśliwie zwycięstwo odnieśli pilkarze **Milkowice**. Do siedemdziesiątej mi-

nuty **LZS Jakuszów** prowadził bowiem 1:0. Dopiero zejście z boiska jednego z najlepszych zawodników **Jakuszowa J. Bundy** — pilkarza tego chwycił nagle kurcze żołnierz — **Milkowiczanie** potrafili sprytnie wykorzystać wygrywając spotkanie 2:1.

OTO TABELA:

LZS Milkowice	6	12	32:3
LZS Jakuszów	6	10	30:8
LZS Migostowice	6	10	17:10
LZS Kunice	6	6	12:11
LZS Piatnica	6	4	12:18
LZS Golanek Dolna	6	3	11:26
LZS Grzymalin	6	1	3:29

W grupie trampkarzy mistrzem pierwszej rundy został **LZS Piatnica**, a drugie miejsce zajął **LZS Rzeszotary**. Tabela grupy trampkarzy przedstawia się następująco:

LZS Piatnica	5	9	14:15
LZS Rzeszotary	5	8	20:6
LZS Jakuszów	5	6	8:9
LZS Milkowice	5	4	8:10
LZS Kochlice	5	2	4:14
LZS Grzymalin	5	1	4:14

Druga grupa trampkarzy oraz druga i trzecia grupa seniorów nie zakończyły jeszcze rozgrywek. Tabele podamy więc w jednym z przyszłych numerów.

Bef

Drugie miejsce w województwie

Wśród ciężarowców bardzo modne stały się ostatnio turnieje mistrzowskie prowadzone systemem korespondencyjnym. Młodo nam poinformować czytelników, że sztafki naszego LZS-u zajęły w tych rozgrywkach drugie miejsce w województwie.

(b)

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ „Syrenki” 101. Wiadomość Le... ul. Chojnowska 33, tel. 29-17. G-9662

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Energetyczne w Legnicy na nazwisko **Sy... Mieczysław**. G-9648

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową Serii N Nr 2960/33 wydaną przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Legnicy na nazwisko **Rowiejnka Maria**. G-9649

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko **Szymanek Edward**. G-9650

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 86 wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 15 w Legnicy na nazwisko **Waluk Ewa**. G-9651

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 18 w Legnicy na nazwisko **Czer... Piotr**. G-9653

UNIEWAŻNIA się zagubiona pieczęć (treść): Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Legnicy. Kłosek owocowy Nr 1 w Lubinie Legnickim, Plac Targowy. G-9653

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko **Bolewicz Cecylia**. G-9654

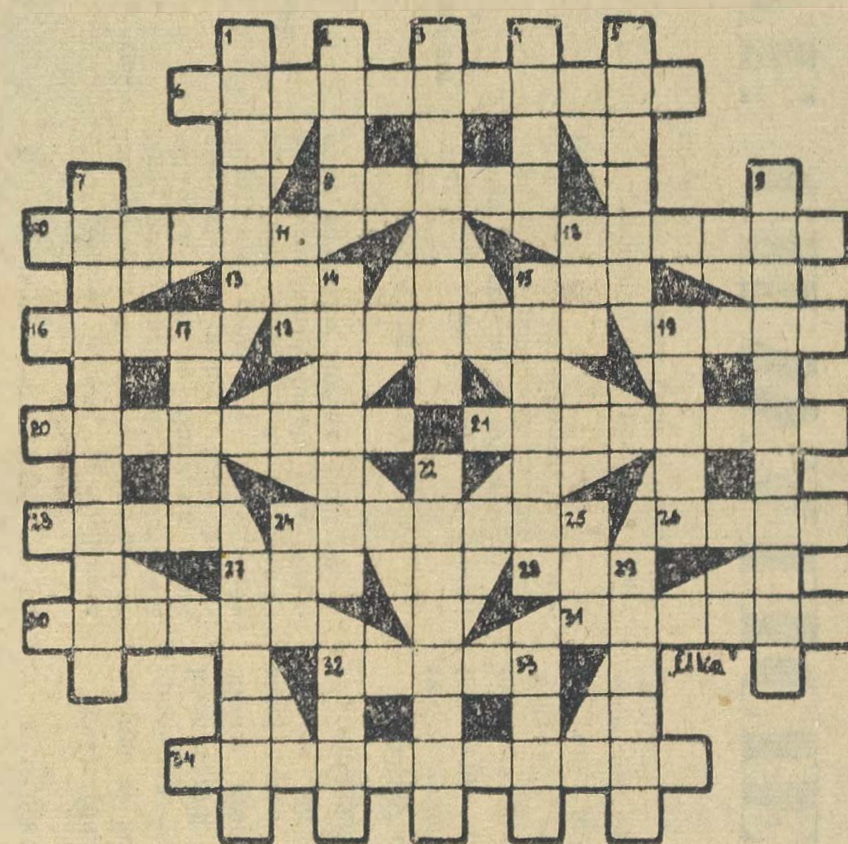
ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy oraz legitymację kolejową wydaną przez PKP Milkowice na nazwisko **Kot Wiesław**. G-9657

GALINSKA Jadwiga zabiła legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy. G-9658

Szermierze na planszy.

Fot.: M. Czarnecka

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 6) nazwisko sławnego uczestnika insurekcji kościuszkowskiej, 8) likier kminkowy, 10) noszący najcięższej męczyżni, 12) człowiek niewiele wart, 13) nauka o Polsce w skrócie, 15) jarzyna, 18) pieśń wyrażająca wartość towaru, 19) owad o barwnych skrzydłach, 20) angielski socjalista utopijny (1804-95), 21) imię polskiego dyrygenta i kompozytora (1873-1953), 22) słownik encyklopedyczny, 23) dwoje, 24) osłona wstającej części samolotu, 25) imię kompozytora baletu pt. „Gaiene”, 27) imię żeńskie, 28) w skrócie, 29) jest taka rzeka w jednej z ksiąg Stefana Zeromskiego, 30) rzad esaków, 32) może być np. czasu, długości itp., 34) skowronka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 25/325

POZIOMO: 1) pokój, 2) apłt, 3) jagoda, 4) kwit, 5) asesor, 6) liszaj, 7) Kanada, 8) Tomasz, 9) rogacz, 10) Reja, 11) zady, 12) Karo, 13) narmowa, 14) balast, 15) moneta, 16) topaz, 17) amator, 18) zaimmek, 19) jasyr, 20) krata, 21) fakra.

POZIOMO: 1) palak, 2) kimono, 3) jagoda, 4) kwit, 5) asesor, 6) liszaj, 7) Kanada, 8) Tomasz, 9) rogacz, 10) lon, 11) sabat, 12) blask, 13) altana, 14) ostoj, 15) tóra, 16) Damazy, 17) Mozart, 18) wermut, 19) ankra.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 28 (328)

ZAKŁADY MIĘSNE W LEGNICY

ul. Ścinawska 3

PRZYJMA ZARAZ

1. KIEROWNIKA Sekcji Skupu Zwierząt Rzeźnych w Legnicy

2. KIEROWNIKA Bazy Żywcza w Nowym Dworze

3. TRZECH KLASYFIKATORÓW żywcza

WYMAGANE ŚREDNIE WYKSZTAŁCENIE ORAZ PRZYNAJMNIEJ 2-3 LATA PRAKTYKI

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje dział personalny codziennie od godz. 7 do 15. 205k

Bolesławieckie Zakłady Kamienia Budowlanego

w BOLESŁAWCU

dla Kamieniołomów

KOZIA GÓRA I WILCZA GÓRA W POW. ZŁOTORYJA

zatrudnią natychmiast

SKALNIKÓW, ŁADOWACZY, STRZAŁOWYCH, OPERATORÓW SPRZĘTU ZMECHANIZOWANEGO ORAZ ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych

Zgłoszenia pracowników przyjmuje Kamieniołom Wilcza Góra w poniedziałki i czwartki w godz. od 10 do 14

Warunki płacy wg. Układu Zbiorowego Prac. Przem. Mater.

Budowlanych

K-94

Ubranie i spodnie z ELANY niezastąpione

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62, REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Anna Jaszczyńska-Matuszczak, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader.

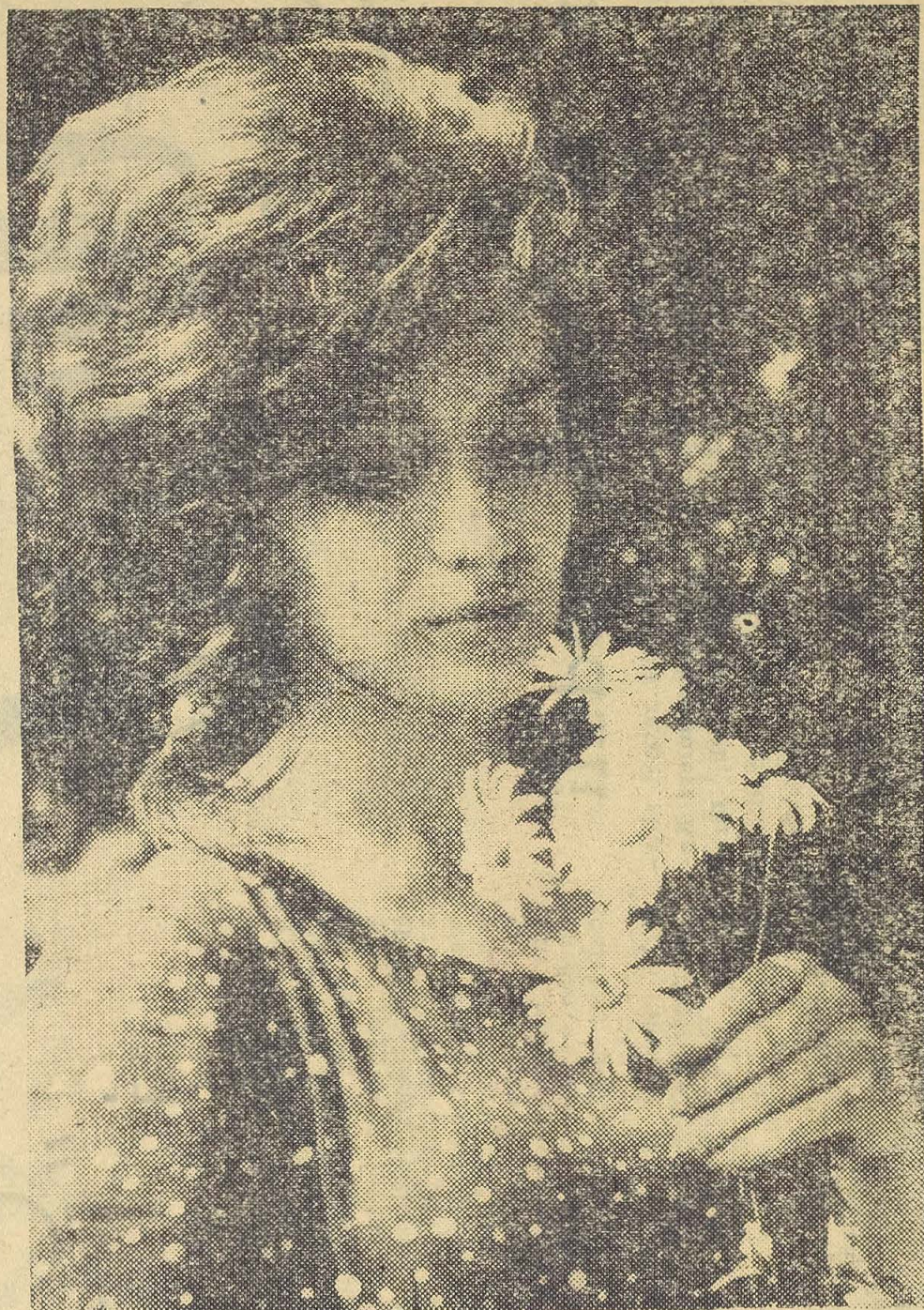
RAJDA REDAKCYJNA: Stanisław Kijak, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki, Edmund Klat, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak, Zdzisław Cudlewski, Ferdynand Blauciak, Stanisław Olejnik, Władysław Dominiak, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak.

ADRES REDAKCJI: Legnica Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357-53. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i poczy.

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przerabiania.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

S-6



Fot. K. Luczak

DROBIAZGI

Jadowity skarb

Pewien kierowca z Teheranu przypuszczając, że znalazł skarb, zaprosił swoich przyjaciół do domu. Tam został przez nich pobity, gdyż oni z kolei przypuszczali, że pragnął ich zguby. Skrzynia metalowa, którą znalazł gospodarz zginęła z transportu przeznaczonego dla uniwersytetu. Znajdowało się w niej 17 jadowitych węży.

Świadek zza grobu

Ubiegający się o rentę Robert Lee Terrill z Georgii (USA) nie mógł podać swego wieku ani przedłożyć metryki urodzenia. Mimo to uzyskał rentę. Przyniósł do urzędu piątą grobową swojej matki. Jako data zgonu widniał rok 1901. W ten dość oryginalny sposób udowodnił, że ma co najmniej 62 lata.

Konsekwencja

Z afery Profumo wyciągnęła konsekwencje także biblioteka brytyjskiej Izby Gmin. Z dopiskiem: „nie nadaje się dla naszej biblioteki”.

zwrócił londyńskiemu wydawcy Arturowi Barker książkę, o którą kilka dni temu prosiła. Tytuł dzieła: „Źródła impulsu seksualnego”.

Dwa ogniska domowe

Pewien właściciel domów czynszowych w Nowym Jorku zamierza zredukować do minimum 'kłótnie małżeńskie'. Wszystkie kuchnie w nowych mieszkaniach wyposażone będą w dwa piece. Jeden dla żony, jeden dla mężów.

Przebły ski

Każda strona ma swoje medale.

I ziewać można na różne tematy.

Ma wadę wzroku: ogląda się za k a z d a dziewczyną.

Maskotka: zamaskowany kociak.

Henryk Jagodziński

Człowiek jest najmniej sobą, gdy przemawia w swoim własnym imieniu. Dajcie mu maskę, a powie wam prawdę.
Oskar Wilde

Struś chowający głowę w piasku pragnie wywołać wrażenie, że jest ona najważniejszą częścią jego ciała.
Katherine Mansfield

»Cytaty na patyk«

Postawa umiarkowana nie ma w świecie żadnej przyszłości.
Georges Duhamel

Twój przyjaciel ma przyjaciela, przyjaciel twego przyjaciela też ma przyjaciela — pamiętaj, bądź dyskretny.
(przysłowie żydowskie)

Mężczyźni są szalenie nielogiczni. Twierdzą, że wszystkie kobiety są takie same, lecz to nie przeszkadza im ciągle je zmieniać.
Colette

Rozłączeni

Cztery godziny trwała operacja rozłączenia syjamskich bliźniąt przeprowadzona w Pittsburgu. Dwutygodniowe dzieci zróżniczone były jedną stroną brzusków. Trudna operacja powiodła się i bliźnięta czują się dobrze.

Wierny przyjaciel

Dwaj więźniowie zabrali podczas wycieczki psa specjalnie wyuczonego w tropieniu uciekinierów. Dyrekcja więzienia powierzyła obu przestępcom wytresowanie tego psa.

Kółka na złom

Policja kopenhaska zebrała w 1932 r. z ulic miasta 29 tysięcy bezpańskich rowerów. Na odezwe zgłosiło się 7 tysięcy właścicieli, 3.200 rowerów sprzedano na licytacji a 18.800 przekazano na złom.

Pościg za cieniem Księżycy

(WiT-AR). 20 lipca na Wyspach Kurylskich można będzie zaobserwować wczesnym rankiem całkowite zaćmienie Słońca. Zjawisko to potrwa zaledwie jedną minutę i obserwacje jego będą utrudnione przez gęste warstwy atmosfery ziemskiej. Słońce bowiem znajdować się będzie w czasie zaćmienia nisko nad horyzontem. Jednakże dla obserwacji tego mikrozaćmienia wyjeżdża na wschodni kraniec Związku Radzieckiego duża grupa uczonych z Rady Astronomicznej Akademii Nauk ZSRR oraz Instytutu Astronomicznego im. Szternberga w Moskwie, gdyż będzie to ostatnia w bieżącym tysiącleciu okazja obejrzenia całkowitego zaćmienia Słońca na terytorium radzieckim.

W sytuacji lepszej niż uczeni radzieccy znajdują się astronomowie japońscy, którzy nieco dłużej będą oglądać całkowite zaćmienie. Cień Księżycy, powodujący ciekawe zjawisko przesłonięcia dysku słonecznego, przemknie następnie nad Oceanem Spokojnym i przetnie kontynent północnoamerykański.

Do Helenki

Zyzio, jego zaleły i wady, jego miłość do ciebie i twój do niego — to sprawy wielkiej wagi, a zarazem temat niezwykle obszerny. Nie opowiadaj więc o tym przyjaciółce przez służbowy telefon, a umów się z nią na zwierzchnia do parku lub kawiarni.



Złoty kurant

Nową złotą patynę otrzyma olbrzymi kurant kremlowski liczący 472 lata. Wskazówka minutowa tego zegara ma skromne 3 m a jego tarcza 60 m kw. Ostatni remont przeprowadzono przed 25 laty.

Na haczyk czy w sieć?

W Czechosłowacji zezwolono kobietom łowić ryby bez konieczności posiadania karty rybackiej. Związek wędkarzy pragnie w ten sposób spularyzować ten sport, gdyż na 115 tysięcy członków jest tylko 500 kobiet.

HUMOR Z ZESZYTÓW

Ostatnie cytaty sprzed wakacji:

„Rejent miał i charakter i miał dużo rzeczy skrytych w sobie”.

„Poeta tręć tego utworu z czerpnął ze starego zamku koło Krosna”.

„Rejent odważył się naprawić mur, a Cześnik przemocą zgania go z muru i murarzy”.

„Harry po ciężkiej tulaczce dociera do swojej osoby”.

„Znosek stracił oko za podglądanie kmieci na polanie”.

„Matura pozwoli mi innym wzrokiem spojrzeć w twarz świąta”.

„Omawiał ze swą żoną sprawę posagu przyszłej żony, którą musiał oprzeć o bufet...”

Krysiyna Franusz

FAKTURA Nr 44

W MROŻNY styczniowy ranek tegorocznej zimy pierwszym klientem sklepu PZGS w Legnicy był młody mężczyzna, który zabawił tam kilka minut. Po upływie mniej więcej pół godziny ten sam osobnik w towarzystwie drugiego mężczyzny zajął przed sklep taksówką. Obaj wynieśli ze sklepu cztery opony z dętkami o wymiarze 525x60, załadowali do auta i odjechali w kierunku ul. Wrocławskiej.

W PIERWSZYCH dniach lutego bieżącego roku księgowy PGR-u w Rogoźniku — Zygmunt S. otrzymał z poczty list, w którym był rachunek na kwotę 3.060 zł. Była to faktura nr 44 wystawiona przez PZGS dla tegoż PGR-u za opony i dętki nabyte w dniu 30 stycznia bieżącego roku. Zygmunt S. w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć, aby w ostatnich dniach podpisywał zamówienie na tego rodzaju towar. Również kierownik PGR-u nie zamawiał opon, a magazynier nie kwitował żadnego ogumienia.

Księgowy ogarnął złe przeżycia, więc czym prędzej udał

się do Legnicy i odwiedził biura PZGS-u, aby sprawę wyjaśnić. Na dowód, że „wszystko jest w porządku” urzędnik pokazał mu zamówienie PGR-u na opony i upoważnienie do odbioru ogumienia wystawione na nazwisko Kazimierza W., który na tymże upoważnieniu potwierdził odbiór towaru „własnoręcznie podpisany”. Ponadto oba te dokumenty były podpisane właśnie przez księgowego tj. Zygmunta S. i kierownika PGR-u.

Księgowy doszedł do wniosku, że jednak nie wszystko jest tu w porządku. Nie będąc wcale grafologiem — mógł przysiąc, że druki były wypełnione ręką traktorzysty Stanisława Michałowskiego. O swoich odkryciach Zygmunt S. niezwłocznie zawiadomił milicję i jednocześnie opowiedział funkcjonariuszom MO, że traktorzysta Stanisław Michałowski wielokrotnie już otrzymywał polecenia odbioru rozmaitych towarów nabywanych przez PGR. Wręczano mu wówczas formalne zamówienie i piśmiotko upoważniające do zakupu. Wiedział więc na czym polega zakup bezgotówkowy, a jednocześnie orientował się, że w kancelarii są w szufladzie podobne dokumenty z pieczętkami, podpisane

przez księgowego i kierownika PGR in blanco — na wszelki wypadek, gdyby zaszła potrzeba dokonania pilnego zakupu w czasie ich nieobecności.

W TYM samym czasie do Komendy Powiatowej MO wpłynął meldunek pracownika PGR-u Kazimierza W. o zaginięciu jego dowodu osobistego. Można więc było przypuszczać, że dowód ten znajduje się w rękach nabywcy opon. Aresztowany Stanisław Michałowski początkowo zaprzeczał wszelkim zarzutom. Wezwano więc pracowników sklepu PZGS-u, którzy mieli stwierdzić, czy on był nabywcą opon. Mieli pewne wątpliwości, nie dali stanowczej odpowiedzi, ale do ostatecznego zidentyfikowania Michałowskiego pomogli — kierownik taksówki, która przewoziła ogumienie i Maksymilian D. pomagający Michałowskiemu przy transporcie.

W dniu 9 lutego ponownie przyniesiono Michałowskiego do Prokuratury na przesłuchanie. Kiedy funkcjonariusz MO na sekundę znikł za drzwiami se-

(Dokończenie na str. 6)



PODSŁUCHANE

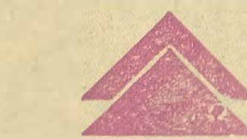
SOJUSZNICY PRZYRODY

W Złotyri mówią, że najlepsze lody można tu dostać zimą. Łatwo producent lądów pamiętają tylko, że lody są zimne, a smak stanowi sam cukier. Stąd konsument nie musi się wahać, czy zjeść lody śmietankowe, truskawkowe czy jakiegokolwiek innego. Wszystkie są tylko słodkie i zimne.

PYTANIE TYGODNIA

Dlaczego właściciel cukierenki „Oaza” przy ul. Złotyrijskiej w Legnicy nie posirzepli jeszcze mocniej markiz zwisających nad witrzynami.

Przypominałyby przecież bardziej liście palm, tych symboli pułstynnych oaz.



UROCZA KOMPOZYCJA

Przypatrzcie się zdjęciu, mił Czytelnicy. Czyż nie uroczym wygląda budki z lodami i warzywami na tle nowego hotelu w Bolesławcu? Hotel jak hotel, nowoczesny, jasny, o dużych oknach. Ale jego zalet nie byłoby wcale widać, gdyby nie egzotyczne budki, obite kunsztownie papą. Tej miary kompozycja sprawia zapewne dużą radość architektowi miejskiemu. Nie mówiąc już o bolesławieckich handlowcach.

Zdjęcie: K. Luczak

MAGAZYNIER

CUDZE CHWALICIE...

8 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 28 (328)